Nr. 224 | Kraków, Środa 17 Sierpnia 1892. | Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

OLBRZYM i KARŁY.

Ile razy na polu wiedzy ukaże się jeniusz prawdziwy, zawsze obóz niechrześcijańskich liberałów, owych karzełków o spaczonych zasadach i jednostronnej nauce, chce takiego olbrzyma koniecznie na swoją przeciągnąć stronę. Jeśli zaś do tego nawet pozoru znaleźć nie może, wówczas pieni się ze złości i pianą własnej sromoty skalać chce i poniżyć olbrzyma.

Tak o Koperniku mawiał Haeckel i wszystkie drobne heklątka, że jenialny astronom systemem swoim obalił kosmogonję Mojżesza i całe nadprzyrodzone objawienie. Tak Galileusza przedstawiano jako wroga Kościoła, owszem, gdyby było możliwem, to i św. Piotra zrobionoby liberałem. Podobnie dzisiaj, gdy Hiszpanja d. 3. b. m., obchodziła czterechsetną rocznicę chwili wyjazdu Kolumba z portu Palos, a 12 października, Ameryka święcić będzie jubileusz jego przybycia do Nowego świata, i dziś mówią, z okazji tej świetnej rocznicy, liberalna prasa wertuje encyklopedje Wolterów czy Mayerów, aby rzucić garść błota na Kościół i chrześcijaństwo a sobie uszczknąć listek wawrzynu.

Ileżby nie dały zato te wrzaskliwe liliputy, gdyby Kolumb odkrył był w Ameryce jakieś protoplasma, jakąś pierwotną komórkę, jakiś okaz przejściowego gatunku między człowiekiem a małpą! Jakaż radość nalełniłaby ich serca, gdyby gdziekolwiek wyszperać było można choćby cień pozoru nieprawowierności Kolumba lub przeszkód jemu ze strony Kościoła stawianych! Lecz niestety Kolumb w Ameryce odkrył ludzi, jak my, i — nawracać ich zaczął. Całe też życie jego, każde słowo, czyn każdy, każdy podpis nawet tchnie najżywszą wiarą i najgorętszą pobożność udowadnia. Duchowieństwo katolickie nietylko nie potępiało planów Kolumba, lecz owszem, kiedy wszyscy uczeni uważali go za szaleńca, jednymi jego obrońcami byli: kardynał Mendoza i Juan Perez de Marchena mnich franciszkański. Za ich to pomocą dopiął on swego celu. Z tej więc strony Kolumb ma zbroję Achillesową, dlatego inny punkt znaleźć było potrzeba, w który najpotworniejsze o szczerstwo bezkarnie uderzyć może. Żydowsko-masońska prasa, w której każda kropla farby drukarskiej błotem jest z kałużą nierządu czerpanem, odziewa się teraz w sędziowską togę obrońcy dobrych obyczajów i rzuca kamieniem na świętego męża za rzekome jakieś uboczne stosunki, których ni czem zgoła udowodnić nie można, i którym raczej wszystko stanowczo zaprzecza. To pierwszy rodzaj karłów miotających się na olbrzyma.

Jest i drugi, mniej wprawdzie wstrętny, ale równie poziomy i niski, bo tchnący znowu zaślepionym fanatyzmem „kultu narodowościowego“.

Karły te głównie na gruncie francuskim kruszą kopję z całym światem wielbiącym Kolumba. Zarzucają mu, że ideą Kolumba było tylko znalezienie zachodniej drogi do Indji, a i ta idea nie była jego oryginalnym pomysłem.

Wiemy, że myśl tę podejmował już Albert Wielki, kardynał Piotr d'Ailly inni, ale to nie odbiera sławy Kolumbowi, który ją wykonał. Nie o samą też drogę mu chodziło, ale jak świadczą historyczne dokumenta, o nowe, nieznane kraje, o zbawienie dusz, którym obcą dotychczas była Ewangelja. Ale orleanistowskie *Le Soleil* zazdrości Kolumbowi sławy nawet już faktycznego tych krain odkrycia i pisze artykuł p. t.: *Est-ce Colomb qui a découvert l'Amérique?*

Odpowiedź brzmi przecząco. Francuz to był Jan Consin żeglarz z Dieppe, który w podróży do Afryki prądem morskim zaguany, wylądował przy ujściu Amazonki już roku 1488. Sprawozdanie o tem Consin'a nie istnieje, bo Anglicy zrobili figla Francuzom i spalili Dieppe w r. 1694, przyczem i owa relacja zgorzała. Jedyny ślad tego faktu znajduje się w dziele Desmarquets'a: *Mémoires chronologiques pour servir à l'histoire de navigation française.* Dziwna to jednak rzecz, że Francuzi przez dwieście lat po odkryciu Ameryki, mając tak cenny dokument w ręku aż do r. 1694 nie upomnieli się o swoje prawa, ani protestowali przeciw sławie Kolumba. *Le Soleil* dalej się jeszcze posuwa, twierdząc, że Kolumbowi pokazał drogę niejaki Pinzon, który już z Consin'em odbywszy wyprawę, wiedział dobrze o istnieniu Ameryki. Wkońcu zabawny autor tego artykułu woła z emfazą: „gdyby jutro znaleziono dokumet Consin'a, to żeglarz genueński okazałby się prostym tylko oszustem“. Życzenie to podobne do naszego przysłowia: „gdyby ciocia miała wąsy...“, a konsekwencja tego życzenia nie znajdzie chyba nic podobnego u żadnego sofisty. Choćby bowiem istotnie Consin wylądował u wybrzeży amerykańskich, nicby to nie uwłaczało sławie Kolumba, który energją, wytrwałością, odwagą tak wielkie umiał zwalczyć trudności i dzieło swoje nie tylko zaczął ale i ukończył. Wiemy oddawna, że Normandowie już w X wieku odkryli Islandję i Grenlandję a następnie Labrador, Kanadę i okolice dalej ku południowi leżące, wiemy, że Benedyktyni wszędzie w tych krajach odkrytych na pareset lat przed Kolumbem odprawiali misje, że mieli nawet w Grenlandji kolonję, w której mieszkał biskup przełożony nad 16 kościołami; lecz któż z tego powodu śmiał kiedykolwiek Kolumba nazwać oszustem? Tak samo, jak Berthold Schwarz nie traci swej sławy przez to, że od wieków Chińczycy i Saraceni używali już prochu, tak samo, jak Guttenberg nie przestaje być wynalazcą sztuki drukarskiej, choć chińczyk Piszyng już w r. 1041. sporządził czcionki ruchome, tak samo, choćby Francuzi wydobyli stu jeszcze takich Consin'ów z kurzu zapomnienia, mimo to Kolumb pozostanie Kolumbem. *B. S*

Statystyka miasta Krakowa.

(Dokończenie).

Oprócz przedstawienia ruchu ludności, zmiany wyznania i ogólnych wyników spisu ludności z roku 1890, zawiera jeszcze III zeszyt „Statystyki“ opracowanie konsumcji miasta Krakowa, tudzież zestawienie cen głównych gatunków zboża z lat 20.

Konsumcja miasta opracowana jest na podstawie wykazów, prowadzonych przez urząd akcyzowy miejski, uwzględnia tu naturalnie te tylko produkty, które przy wwozie do miasta ulegają opłacie akcyzowej. Daty zebrane odnoszą się do lat 11, od 1878—1888, do kilkudziesięciu różnych artykułów konsumcji, które urząd akcyzowy miejski w wykazach swych dotyczących przywozu zestawia w 50 rubrykach. Zauważono słusznie w opracowaniu, że daty o konsumcji po miastach mimo swej dokładności nie dają wogóle jasnego obrazu bytu ekonomicznego. Dzieje się to na przód dlatego, że do wszelkich miast przybywają liczni goście, podróżni i inna ludność przechodnia, która w konsumcji znaczny bierze udział, a do ludności nie jest wliczana. Wskutek tego przeciętna konsumcja obliczona na głowę ludności podnosi się znacznie, dając fałszywe wyobrażenie o dobrobycie miejskiej ludności. Powtóre, między samą miejscową ludnością po miastach zachodzą bardzo znaczne różnice w odżywianiu się poszczególnych kategoryj ludności, a wskutek tego przeciętna nie może wskazać dokładnie na cierpienia licznych klas, pozbawionych często dostatecznego utrzymania. Mimo to, poznanie stosunków konsumcji przedstawia zawsze niemały interes, a z powyższemi zastrzeżeniami daty zebrane zachowują zawsze swoją wartość.

Przegląd dat zestawionych w zeszycie „Statystyki“ okazuje, że przeciętna roczna konsumcja najważniejszych artykułów, obliczona na głowę ludności, wynosi jak następuje:

Konsumcja mąki i pieczywa wynosi na głowę ludności przeciętnie 184 kilogr. rocznie, z czego, przyjąć można, $^2/_3$ wypada na mąkę, $^1/_3$ na pieczywo. Konsumcja ryżu wynosi przeciętnie bez mała 2 kilogr. na głowę; konsumcja jarzyn niespełna 6 kilogr. na głowę; konsumcja owoców świeżych i suszonych przeszło 34 kilogr. na głowę ludności.

Najważniejszą pod względem społecznym jest konsumcja mięsa. Według dat wziętych z r. 1888, tj. z ostatniego z lat badanych, wynosi roczna konsumcja mięsa wołowego w przecięciu 52 kilogr. na głowę, a wraz z mięsem baranim i wieprzowem 67 kilogr. na głowę.

Jeżeli do tego dodamy konsumcję zwierzyny i drobiu, która wynosi z górą 12 kilogr na głowę, tudzież konsumcję ryb (5·6 kil na głowę), otrzymamy roczną przeciętną konsumcję mięsa wszelkich gatunków 84·75 tj. bez mała 85 kilogr. na głowę ludności, co czyni 0·24 kilogr. czyli około pół funta mięsa dziennie na osobę.

Pomijamy inne artykuły żywności, zaznaczamy tylko jeszcze, że co do napojów spirytusowych, to zużycie spirytusu przechodzi 12·5 litrów na głowę; konsumcja wina wzrastała przez cały perjod lat 11 badanych, wzrosła mianowicie znacznie w latach 1887 i 1888 i w ostatnim doszła do 9·1 litrów na głowę ludności. Podobnież konsumcja piwa wzrasta znacznie i wynosi przeciętnie w ostatnich sześciu latach 66 litrów rocznie na głowę.

Zestawienie cen głównych gatunków zboża, jako to: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, tudzież ziemniaków w ciągu lat 20 od 1870 do 1889 zamyka III zeszyt „Statystyki miasta Krakowa. Do tablic dodana jest mapka graficzna, o której wspomnieliśmy wyżej.

Na zakończenie tego pobieżnego przeglądu podajemy parę szczegółów celem poinformowania czytelników o działalności miejskiego biura statystycznego. Biuro utworzone w r. 1884 i pozostające od początku pod wytrawnem i umiejętnem kierownictwem dra Józefa Kleczyńskiego, profesora statystyki w uniwersytecie Jagiellońskim, mimo szczupłej dotacji i ograniczonych środków materjalnych, jakimi rozporządza, jest na drodze ciągłego postępu i rozwoju.

Jednem z głównych zadań biura jest prowadzenie statystyki ruchu ludności. Na podstawie kart małżeństw, urodzeń i skonów, nadsełanych przez urzędy parafialne, tudzież prowadzącego metryki izraelickie, układa biuro tygodniowe wykazy ruchu ludności. Materjał zebrany bywa następnie dokładniej zbadany i szczegółowiej opracowany w sprawozdaniach kwartalnych. Tak wykazy tygodniowe jak i kwartalne są drukowane i rozsełane wszystkim biurom zagranicznym, z którymi biuro nasze pozostaje w stosunku wzajemnej wymiany publikacji.

Oprócz tego stałego przydziału dokonywane bywają w biurze w miarę czasu inne prace większego rozmiaru, które następnie ogłaszane bywają w perjodycznych wydawnictwach biura. Przedmiotem tych prac, jak widzieliśmy, była przestrzeń miasta, stosunki zaludnienia, szkolnictwo, dobroczynność publiczna, konsumcja miasta, finanse miejskie itd.

W roku 1886 przeprowadziło biuro spis dzieci w wieku szkolnym, ostatni zaś powszechny spis z r. 1890 dokonany został również przez biuro statystyczne. Ogólne wyniki tegoż ogłoszone już zostały w omówionym przez nas zeszycie, szczegółowe zaś naukowe opracowanie zebranego materjału, nad jakiem biuro obecnie pracuje, będzie przedmiotem najbliższego zeszytu „Statystyki“.

Oprócz własnych wydawnictw bierze biuro stale współudział w wiedeńskiem wydawnictwie „*Oesterreichisches Städtebuch*“, jakie staraniem centralnej komisji statystycznej, począwszy od r. 1887 corocznie się ukazuje, a w którem pomieszczane bywają daty, tyczące się ruchu ludności, gospodarki miejskiej i najważniejszych gałęzi życia publicznego wszystkich większych miast monarchii austrjackiej.

Jak już nadmieniliśmy, pozostaje biuro w stosunkach z kilkudziesięciu biurami zagranicznemi, tak europejskiemi, jak też z biurami amerykańskiemi w Bostonie, w Nowym Jorku itd. Wzajemna wymiana publikacyj dozwoliła też biuru w ciągu kilku zaledwie lat istnienia przyjść do pokaźnej już wcale biblioteki; znajdują się w niej bardzo cenne, nieraz wspaniałe wydawnictwa wielkich zagranicznych biur statystycznych, jakich napróżno byłoby szukać w innych publicznych zbiorach i instytucjach.

LISTY O WYCHOWANIU.

Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Lwów 1892.

(Ciąg dalszy).

Syn wieśniaczy grzesznie lekceważy pospolitszy, chociaż nie mniej zacny stan kmiecy, jak zawód poety, mówcy, lekarza i rusza w miasto, by zmienić się w surdutowego pana i doczekać się śmierci, gdzieś w miejskiej kamienicy.

„Idzie do szkoły średniej, gdzie się ma „uczyć na pauza wśród stęchlizny i nędzy, o „której na wsi nie miał pojęcia. Dziwna gorycz wkrada się do jego duszy, nieraz przeklina chwilę, kiedy opuścił wieś ojczystą, a „jednak pycha nie dozwala mu wrócić i zo„staje już do śmierci włóczęgą — między „duszną, opyloną kancelarją a handelkiem.

„Człowiek taki środków utrzymania rodzi„ny odpowiednio do swych własnych i po„wszechnych wymagań nie posiada zgoła, a „więc pędzi żywot prawdziwego nomady no„wożytnego.

„Ta szara fala ludzi bez rodzin i odziedzi„czonych stałych zajęć, wzrasta z dniem ka„żdym. Jeden na tysiąc wybije się i dotrze „do stanowiska, na którem będzie mu się „działo bardzo dobrze materjalnie. Jeden na „dziesięciu a może na pięciu, jeżeli kraj nie „jest przesycony konkurencją, dojdzie do „skromniejszego stanowiska, które się jego „rodzicom albo jemu za dzieciństwa, wyda„wało szczytem marzeń dających się osią„gnąć.

„Będzie się nazywał panem, będzie cho„dził w surducie, będzie miał długi lichwiar„skie i pensję, która nie wystarczy na utrzy„manie i zachowanie pozorów, których się „przełożeni odeń domagać będą. Większa „część wykolejonych utonie w społecznym „błocie i tam będzie niecierpliwie zgrzytać „zębami i ściskać pięście“.

Z tego jednak nie wypływa, abyśmy lud, stanowiący większość narodu, mieli pozostawiać w nieuctwie i ciemnocie. Owszem uczmy go wiele i bardzo wiele, ale uczmy rozumnie, wychowując w nim pokolenia gorąco przywiązane do swego stanu i pragnące ten stan wynieść do najwyższej godności przez cnotę i wiedzę.

Z tą samą skargowską niemal siłą mówi Autor o wierze i niewierze w wychowaniu. Nie chce on, abyśmy przez nadmiar praktyk i sentymentalny pietyzm wychowywali wizjonerów, chorobliwych ekstatyków lub sługi zabobonu, ale pragnie, aby to prawdziwie katolickie wychowanie rodziło ludzi, którzyby bez lękliwości formalnej wielu dzisiejszych ortodoksów, w chrześcijaństwie znajdowali radośną siłę do szlachetnego a praktycznego działania.

„Jeżeli nie chcemy mieć pośród nas ludzi, „nie będących nigdy z samymi sobą w zgo„dzie i niezdolnych do wszelkiego potężnego „działania, musimy zerwać z metodą wycho„wawczą, która jedną ręką stawia wprawdzie „posąg dla Chrystusa, a drugą go wali.

„Jakże się to dzieje? Wszak w pierwszych „już latach dzieciństwa rozpoczynają sami, „najprawowierniejsi rodzice (ci we wszyst„kich niemal rzeczach praktycznych bywają „najskromniejszymi pozytywistami) walkę z „tem, co nazywają przesądem. Pyta się dzie„cko, jaka siła uzdrawia chorych na miej„scach świętych, przy cudownych obrazach, „albo zwłokach? Ojciec, a nawet i matka, „paląca zresztą lampkę przed obrazem Matki „Boskiej Częstochowskiej, nie waha się zaraz „je pouczyć: Pamiętajcie dzieci, że nie ma „w tem nic cudownego, to przywidzenie, gra „nerwów i nic więcej, bo...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

187)

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Wiedząc prócz tego, że zgromiwszy go za to, wywołałby tylko spór namiętny a bezskuteczny, odpowiedział spokojnie:

— Gdybyś mi powiedział, że dusza ludzka po śmierci ciała przechodzi przez jakieś wielkie prace i wielkie cierpienia, zgoła przez jakieś wielkie rewolucye, o których my nie mamy wyobrażenia, nim się dobije wiecznego spokoju, tobym się temu nie dziwił, bo leży to w naturze każdego myślącego człowieka, że usiłuje odgadnąć szczegóły tych tajemnic, które Objawienie zakryło przed nami nieprzedartą zasłoną: ale ażeby człowiek ukształcony i dobrej woli odrzucił na starość treść wiary, której błogich wpływów sam doznawał przez całe życie...

Tu Zaklika mu przerwał i rzekł sucho:

— Trudno o tem rozmawiać z xiędzem.

A wtem dano znać, że wieczerza na stole.

Odtąd Prandota miał oko na niego, bo się obawiał, ażeby nie popadł w tę czarną melancholiję, która przyćmiewa umysł człowieka i pozostawia go w wiecznych ciemnościach na całe życie. Ale postanowił sobie nie wdawać się z nim w żadne spory, bo go znał i wiedział, że czego ten człowiek nie znajdzie w samym sobie, tego nikt weń nie włoży. Jednak nie rospaczał o jego przyszłości i w dzień Bożego Narodzenia napisał sobie o nim taką notatkę:

— Coś człowiek dziedziczy po swoich rodzicach, czegoś nabywa z wychowaniem, ale właściwą treść swojej natury ma z urodzenia. Każdy człowiek się rodzi optymistą lub pessymistą, on w swoim gruncie zawsze był optymistą i w optymizmie utwierdziło go jego wychowanie, mam zatem w Bogu nadzieję, że sam się obaczy.

Taką wiedziony nadzieją, starał się tylko o to, ażeby jego przyjaciel miał jaknajwięcej rozrywki. Tymczasem ta rozrywka zdarzyła się sama z siebie, bo Zaklika od Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli zajmował się swoimi ludźmi, usiłując każdemu z nich te dnie rozweselić. Załatwiał sam z nimi roczne rachunki i każdemu z nich coś darował, wypytywał ich, gdzie którego z nich coś boli, i starał się mu te bole osłodzić. Zajęcia te jego zachmurzony umysł trochę wypogodziły a nawet mu do pewnego stopnia dawny humor wróciły. Wówczas też wieczorami czytywał tylko lekką literaturę a chociaż jej utwory nie odpowiadały jego smakowi, jednak nie bardzo na nie się chmurzył i tylko lekko je krytykował. Prandota rad słuchał tych krytyk, bo w nich odzywały się jego dawne zapatrywania, w nich niejako znajdował znowu sam siebie.

Dnia 8 Stycznia powiedział Prandocie:

— Ta literatura naturalistyczna sprawia na mnie takie wrażenie, jak gdyby poezya, w postaci pięknej i świetnie ubranej kobiety, spadła ze swego rydwanu w błoto i przypadli do niej jacyś nieznani ludzie i zaczęli jej członki obnażać. Naturalnie, że gawiedź tłumnie się zbiegła, aby to widzieć, i tych bezwstydników obsypała oklaskami. Szkoda stąd wielka, bo smak czytającego ogółu został zepsuty na długo: ale ja się spodziewam, że przyjdą niebawem poważni ludzie i tę gawiedź rospędzą a obaloną kobietę na powrót na jej rydwan wysadzą. Zdaje mi się nawet, że tacy ludzie już się zaczynają pojawiać...

Dnia 15 Stycznia snuł dalej te same myśli i mówił w ten sens:

— Ci belletryści ze swoją psychologiją, anatomizującą duszę człowieka, zaczynają mnie nudzić. W ich pismach znajdują się zajmujące szczegóły, ale to wszystko nie ma żadnej filozoficznej podstawy. Ich spostrzeżenia są to produkty samych zmysłów — a zmysły są przecież tylko narzędziami istoty człowieka a nie samą jego istotą. Ta jego istota wie owszem, że mogłaby mieć więcej zmysłów, ale ich nie ma — a już to samo, że o tem wie i czuje ich brak, dowodzi jasno, że ona jest wyższą nad zmysły. Prócz tego, czy oni wiedzą, czem właściwie są zmysły i do jakiego stopnia przedstawiają nam prawdę? Jeżeli my naszemi zmysłami obserwujemy duszę drugiego człowieka, to spostrzegamy tylko to, jakie ten człowiek sprawia wrażenie na nasze zmysły, ale nie koniecznie to, jakim on jest w samej istocie. Gdybyśmy mieli albo bystrzejsze zmysły, albo gdybyśmy mieli ich więcej, to ten sam człowiek przedstawiłby się nam wcale inaczej. Zgoła wszystkie spostrzeżenia robione tylko samemi zmysłami nie muszą koniecznie przedstawiać prawdę — a jest wielkie podobieństwo, że w wielkiej części przedstawiają nam tylko złudzenie. Rzeczywistem, realnem i niewątpliwie istniejącem jest tylko to, co jest w nas samych, bo tego mamy jaknajzupełniejszą świadomość.

Prandota był niezmiernie uradowany tem wyznaniem i dorzucił słów kilka aby go w tem zapatrywaniu się utwierdzić, ale on mu przerwał i mówił dalej:

— Ci nowsi materyaliści potępili filozofiję spekulatywną i uważają ją jako niebyłą. Jabym niemiał nic przeciw temu, bo ta filozofija natworzyła niezmiernie wiele mrzonek, nie mających żadnej realnej podstawy. Ale trzeba było tylko te mrzonki potępić a nie istotę filozofii spekulatywnej w zasadzie a z nią razem to wszystko, co ona światu przyniosła. Bo naprzód położyła ona bardzo wielkie i bardzo liczne zasługi na polu wszystkich nauk ścisłych, zasługi które po wszystkie wieki zostaną — a potem, każda filozofija, jakiekolwiek będą jej punkty wyjścia i na jakichkolwiek się będzie opierać podstawach, musi koniecznie kończyć na tem, że się stanie spekulatywną. Empiryzm i obserwacya mogą tylko materyały zgromadzić a to wszystko, co ktoś z tych materyałów wyciągnie, uporządkuje i w jakąś całość ułoży, ażeby z niej prawdę wydobyć, będzie robotą spekulatywną. I właśnie w tym fakcie, że człowiek jest zdolny pracy spekulatywnej, powinniśmy znajdować najwyższą dla siebie pociechę, bo to dowodzi, że jest w nas coś, co jest wyższe nad wszystkie wrażenia i spostrzeżenia i w ogóle nad wszystko, co jest materyałem. Wobec takiego faktu nie wiem zaprawdę, jak można utrzymywać, że organizm człowieka jest tylko wytworem chemicznego procesu i przeczyć, że w nim jest jakaś wyższa siła, która nad materyą panuje.

Prandota tak był uszczęśliwiony tem wyznaniem Zakliki, że nazajutrz odprawił mszę świętą na podziękowanie Panu Bogu za jego ozdrowienie a notując to w swoich papierach, dodał uwagę:

— Teraz go trzeba tylko samemu sobie zostawić, jego dobra natura zwycięży.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Sprawa następstwa tronu
w Austrji.

Mało kto w Austrii przypuszcza, iż i my mamy kwestję następstwa tronu i to niemal na porządku dziennym. Podczas gdy lojalny Austrjak zasypia spokojnie, w Budapeszcie wre walka na oręż papierowy, ścierają się zdania, stawiają horoskopy, opinia publiczna okazuje się być podzieloną, prasa rządowa i półurzędowa uważa za stosowne i ze swej strony dorzucić słowo w danej sprawie... Punktem wyjścia dla tego całego... hałasu o nic, jest okoliczność, iż obecny legalny następca tronu arcyksiążę Karol Ludwik nie nosi odnośnego tytułu (Kronprinz lub Thronfolger). Węgierskie pisma rządowe wyjaśniają, iż tytuły wymienione noszą tylko następcy tronu, pochodzący w linii prostej od panującego cesarza. Nie powiększa to w niczem ich praw i nie wpływa ujemnie ani w małej cząstce na uprawnienie do tronu, przysługujące arcyksięciu Karolowi Ludwikowi.

Wiele pism przypuszcza, iż prasie madjiarskiej, jeśli porusza sprawę jasną i niewątpliwą samą przez się, skrycie zależy na podaniu pod dyskusją praw do następstwa tronu jednego z synów arcyksięcia Karola Ludwika, i to arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand nie cieszy się łaską panów Madjarów, nie umie bowiem po madjarsku i nie złożył jeszcze dowodu, iż się po nim spodziewać mogą folgowania ich polityce i ich „kultowi narodowościowemu“... Pragną więc pisma madjarskie — tak pisze *Kölnische Zeitung* — wytargować od przyszłego panującego szereg ustępstw na swoją korzyść. Chodzić im ma osobliwie o to, aby Budapeszt stał się drugą stałą rezydencją dworską, w której monarcha przez kilka miesięcy dorocznie byłby obowiązany przebywać.

Za dowód, iż dążności wzmiankowane rzeczywiście istnieją, służyć ma demonstracyjny sposób, w jaki obchodziły koła madjarskie uroczystość 20 letnich urodzin arcyksięcia Józefa Augustyna, przedstawiciela jedynej, czysto madjarskiej linii domu panującego. Tyle piszą *Kölnische Zeitung* i przed kilku dniami *Wiener Tagblatt* w sprawie, o której i my już czytelnikom donosiliśmy, powtarzają komunikat *Nemzeta*.

Mowa świstana.

Na archipelagu kanaryjskim, a mianowicie na wyspach Gomerze i Żelaznej zachowały się do chwili obecnej szczątki plemienia guanszów, które, jak przypuszczali niektórzy etnografowie, jeżeli nie zamieszkiwało niegdyś legendowej Atlantydy to przynajmniej stanowiło pierwotną, przedhistoryczną ludność półwyspu pirenejskiego i dzisiejszej Francji.

Budowa ich czaszki i rysy twarzy, zbliżone bardzo do budowy i rysów kabylów, dozwalają przypuszczać, że plemię to stanowiło nadto ludność północnej Afryki. Rozdzieleni, lub zawojowani przez ludy inne, napadani przez piratów hiszpańskich i włoskich, zagarnięci następnie przez Hiszpanów w roku 1494, którzy postępowali z nimi z barbarzyństwem oburzającem; wypędzeni ze swych siedzib i ziemi, odarci ze wszystkiego, co posiadali, oddzieleni od swych żon i dzieci, cofali się na ostatnie krańce archipelagu kanaryjskiego i zniknęli tak dalece, iż dziś zaledwie w liczbie paruset osób przemieszkują w ubóstwie na wspomnianych wyżej wyspach.

Według świadectw podróżników z wieku XV, guanszowie wówczas nie znali uprawy żyta; siali tylko jęczmień i bób, jadali mięso kóz na pół upieczone bez soli, pili tylko wodę i mleko i nie znali żadnego napoju fermentowanego. Pędzili życie pasterskie, lubili muzykę i tańce, jedyną zaś ich bronią były lance i maczugi drewniane, z prawionemi na końcu, zamiast żelaza, ostremi kamieniami. Dla kobiet swych wyznawali cześć wielką. Na wyspie Teneryfie w owej epoce używali już płaszczów, na wyspach dalszych okrywali się liśćmi palmowemi i skórami zwierząt. Pomimo tego stanu dzikiego, mieli pewne wiadomości z chemji, gdyż posiadali tajemnicę balsamowania ciał zmarłych.

Rysy twarzy guanszów są sympatyczne, oczy wielkie, czarne, nos prosty, nieco szeroki, kości policzkowe cokolwiek wystające, brwi wydatne, włosy czarne. Te szczątki wymarłego ludu, który za lat kilkadziesiąt zniknie prawdopodobnie ostatecznie z powierzchni ziemi, mieszkają już tylko w górach, zajmują się jak ich praojcowie pasterstwem i odziewają się dotychczas najczęściej w skóry zwierząt.

Otóż, o tem to plemieniu, na jednem z ostatnich posiedzeń Towarzystwa antropologicznego w Paryżu, członek tegoż Towarzystwa Lajard odczytał sprawozdanie, w którem między innemi wiadomościami zakomunikował, że guanszowie używają mowy świstanej. Odkrycie to nie jest nowe, fenomen ten bowiem od wieku XIV-go w kronikach i opisach podróży wspominany jest kilkakrotnie, ale został zapomniany. Lajard zbadał tylko tę mowę i zebrał na miejscu szczegóły o zamierającem plemieniu. Czyni on wniosek, że guanszowie posługiwali się dawniej świstem dla wyrażenia wszelkich myśli i dopiero pod wpływem cywilizacji zakres tego sposobu porozumiewania się ograniczyli do niektórych pojęć. Świstają oni w rozmaity sposób, ale najczęściej przy pomocy palców. Głos wydobyty w ten sposób jest tak donośnym, że może być słyszanym na odległości pięciu kilometrów. Guanszowie posługują się świstem nawet podczas rozmowy, jak gdyby dla wyrażenia pojęć, na określenie których brak im było wyrazów w mowie artykułowanej.

Przypuszczenie p. Lajarda, że guanszowie pierwotni nie znali mowy artykułowanej i posługiwali się tylko świstem, znajduje potwierdzenie w słowach Herodota, który opisując tryglodytów etjopskich, przodków kabylów, a więc plemię pokrewne guanszom, dodaje: „Mówią oni językiem niepodobnym do języka żadnego innego narodu; słuchając ich, zdaje się, że słyszymy krzyk ptaków lub nietoperzy.“

CHOLERA.

— Najświeższe badania lekarskie udowadniają, że w czasie grasowania cholery, nie jest bardzo pożyteczny wyjazd z miejsca gdzie się zamieszkuje, w takich razach bowiem zmiana sposobu życia, klimatu itd znacznie przyczynia się i usposabia do zasłabnięcia na cholerę. Należy zatem siedzieć na jednem miejscu i starać się o ile możności zachowywać wszelkie ostrożności co do własnego zdrowia.

— Starostwo w Brodach zakazało urządzenia odpustu, jaki odbywa się corocznie w Podkamieniu a robotnikom, pracującym za granicą, nie wydaje t. z. przepustek.

— W Charkowie zjazd przemysłowców górniczych wyasygnował 25 tysięcy rubli na cele walki z cholerą w okręgu donieckim.

— W Astrachaniu wywołało wielką sensację, wypuszczanie z miejscowego szpitala 200 chorych na cholerę, jakoby uzdrowionych. Wszyscy oni ubrani byli w lekki strój szpitalny, albowiem odzież chorych została spaloną. Lud zbiegał się gromadami, patrząc na gromadkę uleczonych, jako na istoty cudem chyba powrócone na ten świat. Wypadek ten zrobił ogromne wrażenie, przekonał bowiem ludność, że ci, których posądzano o grzebanie żywcem chorych, starają się przywrócić im zdrowie i rzeczywiście ich leczą.

— W Niżnim Nowogrodzie jarmark nie daje najmniejszych śladów życia i ruchu. Cudzoziemcy i w ogóle przybyli z innych, dalszych stron trzymają się z dala, z głębi Rosji kupców bardzo mało i całem ich zajęciem jest asekuracja życia w Towarzystwie ubezpieczeń oraz zakupno dezynfekcyjnych środków, które zarząd jarmarczny zgromadził nanmyślnie na publicznym placu.

— Pierwszy pływający na wodzie szpital choleryczny przepełniony po brzegi, drugiego jeszcze nie ukończono, wielu zatem chorych pomieszczono w pokojach dla służby w pałacu gubernatora Baranowa. Umarł też na zarazę choleryczną lekarz Idelsohn, z pochodzenia żyd. Na pogrzebie obecnym był gubernator, aby tym sposobem uczcić zasługi człowieka pełnego poświęcenia. Dwóch wieśniaków, którzy pomimo oczywistych dowodów, że chorzy nie są grzebani żywcem, jeszcze rozpuszczali podobne pogłoski. Gubernator skazał na chłostę po 100 razów i polecił odesłać do miejsca urodzenia.

— Herbata na stacjach kolejowych. Zarząd kolei terespolskiej na wszystkie stacje tejże kolei nieposiadające bufetów, rozesłał zawiadowcom stacji samowary, herbatę i cukier, z poleceniem wydawania pasażerom gorącej herbaty za opłatą 5 ciu kopiejek za szklankę dla pasażerów I-ej i II giej klasy a 3 ech kopiejek dla pasażerów III-ciej klasy.

— Główne warsztaty mechaniczne kolei nadwiślańskiej na Pradze wykończyły 13 wagonów sanitarnych, mających, w razie epidemii, kursować przy pociągach osobowych. Wagony te, przerobione z towarowych, urządzono według wskazówek p. ministra komunikacji.

— Przejazd przez granicę francuską na dworcu Port Bon, został bardzo utrudniony. Przybywający z Francji podróżny ulega naprzód rewizji sanitarnej hiszpańskiego lekarza. Następnie potem śledztwo co do osoby i celu podróży, poczem telegraficznie zawiadomioną zostaje władza miejscowa o jego przybyciu, celem rozciągnięcia nad nim sanitarnego dozoru. Przybrudzona bielizna ulega dezynfekcji. W pobliżu dworca zbudowano choleryczne baraki.

— Dziennik rosyjski *„Donskaja Pezeta“* stwierdza, że na 100 wypadków zapadnięcia na cholerę, 99 przypisać należy łakomstwu chorych i nieumiarkowaniu w napojach gorących. Jeden zje surową dynię i za kilka dni już cierpi na żołądek, inny spożyje kilkanaście raków, a potem zakropiwszy to kwasem pada dotknięty epidemią, inny jeszcze naje się rozmaitych surowizn, opije się wody i potem narzeka, że go opuszczają lekarze. Jednem słowem ludzie sami dobrowolnie narażają się na cholerę. Po niedzieli zaś i po każdem święcie zawsze bywa zdwojona liczba wypadków cholerycznych. Rady, ani przestrogi, ani skutki takiego nieumiarkowania nie pomagają, lud pije i zapija się poprostu gorzałką.

— *Moskiewskie Wiedomosti* donoszą, iż lekarzom i studentom, powołanym do niesienia pomocy lekarskiej, pozwolono jeździć kolejami żelaznemi za opłatą 25% ceny biletu.

— Gubernator warszawski poleca w okólniku, rozesłanym do naczelników powiatów, aby wszystkie miasta i osady podzielono na okręgi sanitarne, których liczbę i ich granicę winny oznaczyć powiatowe rady dobroczynności publicznej, a względnie komitety sanitarne wspólnie z naczelnikami powiatu. Każdy okrąg winien posiadać oddzielnego lekarza i felczera, a do nadzoru nad okręgiem należy zaprosić dwóch lub więcej kuratorów z pośród miejscowych mieszkańców, cieszących się ogólnym szacunkiem.

— Wydane zostało rozporządzenie do wszystkich dróg żelaznych w Królestwie Polskiem jak i w cesarstwie, aby w czasie epidemii pasażerowie zatrzymani w drodze z powodu choroby, po wyzdrowieniu otrzymywali bezpłatne bilety na powrót. Zawiadowcy mogą wydawać takie, na mocy poświadczenia lekarza.

— Dyrektor departamentu kolei żelaznych w Petersburgu, zalecił wszystkim zarządom kolejowym, aby komisje sanitarne, funkcjonujące na każdej kolei, zapraszały na posiedzenia swoje przedstawicieli miejscowej administracji powiatowej lub ziemskiej. Tego rodzaju wspólne narady mają na celu ujednostajnienie działalności władz administracyjnych i kolejowych w kierunku sanitarnym i porozumiewanie się przy obmyślaniu środków ochronnych w walce z cholerą. Zastrzega przytem dyrektor, że w tych tylko miejscowościach komisje sanitarne mogą zapraszać na posiedzenia swoje przedstawicieli miejscowej administracji, w których władze rządowe życzyć sobie tego będą.

— W Petersburgu w ostatnich dniach było 154 wypadków cholery, z których 36 osób wyzdrowiało.

— Dziennik petersburski *Ruskaja Żizń* wielce ubolewa nad tem, że pomimo znacznego wynagrodzenia za pełnienie obowiązków lekarzy przy szpitalach cholerycznych, niepodobna znaleźć odpowiednich kandydatów, i ważne te posterunki zapełnione być musiały przez felczerów.

— Z uwagi, że muchy mogą z łatwością przenosić zarazki, zwłaszcza, gdy się dostaną do składów z artykułami spożywczemi, a zwłaszcza z mięsem, zalecono właścicielom sklepów z wiktuałami, szczególniej zaś rzeźnikom, aby drzwi, okna, stoły i półki smarować co pewien czas olejkiem laurowym, który jest tani i nieszkodliwy. Muchy, jak wykazała praktyka, do takiego stopnia nie znoszą laurowego zapachu, że zupełnie unikają miejsc wysmarowanych wzmiankowanym olejkiem.

— W Wystruciu (Insterburg) w Prusiech wschodnich, urządzają na dworcu kolejowym barak choleryczny, celem ewentualnego przyjmowania chorych przyjezdnych.

— W Lizbonie zaszły wypadki domniemanej cholery.

— Piszą z Niżniego Nowogrodu: Jarmark ożywia się prawidłowo. Zjazd nieliczny. W ostatnich dniach przybyli kupcy z dołu Wołgi. Do dnia 13 b. m. w kantorze jarmarcznym wynajęto o 2.579 lokalów handlowych mniej, aniżeli w roku zeszłym. W 655 lokalach sprzedają dotąd tylko małe partje. Ożywienia się jarmarku spodziewają się około d. 22 b. m.; panuje przekonanie, że w przyszłości z powodu dobrego urodzaju i znacznego zmniejszenia się epidemii, jarmark będzie średni. Pomoc lekarska, udzielana chorym na cholerę, jest wybornie zorganizowana.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Na tegorocznej wystawie w Monachium sprzedano już wiele obrazów. Kowalskiego „Wilki“ zakupiono do Pinakoteki, Wywiórskiego „Wyjazd na polowanie na dziki“ nabył książe rejent bawarski. Dalej znalazły nabywców obrazy: Weysenhoffa „Łąka pod śniegiem“, Romera „Mój dom“, Suchodolskiej „Szkolne świadectwo“, Kraszewskiej „Przyjaciółki“, Kochanowskiego „Późną jesienią“, Brandta „Epizod z wojen szwedzkich“ zakupiło muzeum w Trjeście.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z pod Birczy nam piszą: (*w. k.*) Przez ośmnaście lat nie byłem w tych stronach. Jakże zmieniony? Nieco na lepsze, bo i szkół po wsiach przybyło i chaty włościańskie mają wygląd lepszy, czyściejszy; ale na gorsze zmieniło się dużo i to na wstyd autonomii naszej. Niegdyś był tu w Birczy naczelnikiem powiatu, za dawnej organizacji administracyjnej, pan Janicki. Porobił znakomite drogi, słynne w dalekich nawet okolicach. Dziś opieka autonomiczna nad drogami najniedbalsza. Z tych wybornych dróg jeno ślady zostały. Jechałem ze stacji Krościenko do Wojtkowy. Na przestrzeni 15 kilometrów ani jednego mostu bez dziury; kilka zapadniętych, a jeden rozwalony zupełnie od trzech tygodni.

Żwiru ani śladu, ogromne kamienie sterczą po nad poziom drogi na 10 do 12 centymetrów wysokości. Doły, wyboje na całej tej przestrzeni. Tu i ówdzie kupa żwiru na drodze, ale porosła trawą, do połowy zbita kołami, leży bez użytku, lub nawet zawadza, a nikt jej nie rozsypie. Droga ta łączy całą okolicę ze stacją kolejową w Krościenku, jest jedyną komunikacją ze światem, a w dodatku drogą pocztową dla poczty w Wojtkowy. Nie używam przesady, nie uciekam się do afektacji i wykrzykników banalnych, lecz zupełnie przedmiotowo i chłodno muszę powiedzieć, że takiej niedbałości, takiego lekceważenia komunikacji tyle ważnych nie widziałem nigdzie w kraju naszym, a znam go dobrze od Krakowa poza Lwów.

Wszyscy narzekają, ubolewają, a nikt nic nie robi. Gdzież jest inżynier Rady powiatowej? Piętnaście kilometrów jechać musiałem przez 3 godziny, bo niepodobna było pospieszyć. Przyjechałem chory, z bólem głowy od strasznego trzęsienia, na połamanym wózku, który się popsuł w lesie do Jureczkowy należącym.

* Na posiedzeniu Rady powiatowej w Tarnowie, odbytem w dniu 10 sierpnia b. r. uchwalono celem powitania Najjaśniejszego Pana wydelegować do Lwowa: p. Rogojskiego, Dobrzyńskiego, ks. kanonika Leśniaka, Szancera, Dra Jarockiego i Kocyana, włościanina.

* Mandat delegata do pilnowania wykonania zarządzeń Rady miejskiej w Tarnowie, mających na celu zapobieżenie zawleczeniu cholery, powierzono p. Kirschnerowi, b. komisarzowi policji.

Gwiazda Cieszyńska w N. 45 rozpoczęła druk wielce interesującego i pożytecznego dla ludu artykułu p. t. Katechizm choleryczny czyli co robić podczas cholery, pióra pana Edwarda Krzyżanowskiego, ordynarjusza szpitalu.

KURJER WARSZAWSKI.

* We wsi Zwola, w pow. łukowskim, odległej o kilkanaście wiorst od stacji kolejowej Pilawa, włościanie wykopali znaczną ilość urn, które były napełnione kośćmi.

Urny są czarne, a przy nich znajdują się okazy wyrobów z metalu.

Widoczna zatem, że w miejscu tem znajdowało się przed wielu wiekami cmentarzysko pogańskie.

* Moskale w Królestwie polskiem tak się despotycznie rozporządzają, jakby Polska nigdy już nie miała odżyć, jak gdyby ludność całkowicie zapomniała mówić po polsku. Dowód tej zaciętości moskiewskiej mamy w nowem utworzeniu w m. Lublinie pisma p. t. Lublinskija Gubernskija Wiedomosti, a redaktorem mianowany Kołosów, urzędnik rządu gubernialnego miejscowego.

* *Nowosti* dowiadują się, iż szkoły ludowe otrzymywać będą ze skarbowych folwarków nasiona, za opłatą 20 rs. rocznie, oraz płonki i drzewka z warunkiem, by co trzy lata przesyłano do ministerjum sprawozdania o rezultacie hodowli roślin i stopniu rozwoju ogrodnictwa.

* Pani Elżbieta Grabicka otwiera w m. Kielcach, w Królestwie Polskiem, szkołę rzemiosł dla kobiet.

* W jednym z tutejszych ogrodów w cieplarni, tytułem próby, zasadzono kilkanaście krzewów herbaty. Próba wypadła nader pomyślnie, czem zachęcony hodowca, zamierza zachęcić do naśladownictwa.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Telegrafują* z Bukaresztu, że w m. Jassach zawiązał się klub demokratyczno-republikański, którego członkowie prawie wszyscy są socjalistami. Przystępują też do tego klubu i wielu oficerów będących już na pensji.

* *W Monachjum*, przez trzy dni tj. 27, 28 i 29 września, będzie odbywał się kongres historyczny, na którym fachowcy z Niemiec, Austrji i Szwajcarji wezmą udział. Zaproszenia na kongres brzmią jak następuje: Do najwydatniejszych faktów obecnej chwili należy bez zaprzeczenia nowa reforma wychowania i nauki. Otóż zachodzi pytanie, w jaki sposób ma uledz zmianie wykład historji na fakultetach uniwersyteckich. W tym celu zebranie uczonych historyków jest koniecznem i porozumienie się w tym przedmiocie niezbędnem. Przedewszystkiem omówione być powinny następne pytania: Jakie rozmiary przybrać ma nauka historji, aby odpowiadała warunkom publicznego życia i postępowi ludzkości? Jak należy naukę tę podzielić? W jaki sposób historyczne seminarja przy uniwersytetach mają być urządzone?

* *Uczony w klatce*. Nowojorski profesor R. L. Garner, który, jak wiadomo, badając mowę małp, doszedł do przekonania, że z wyższemi gatunkami tych zwierząt możnaby się było porozumiewać, przeniósł się teraz aż do Afryki, aby lepiej przedmiot swój zgłębić. W klatce ze stalowego drutu, w której jedynem sprzętem jest hamak i krzesło oraz przyrządy naukowe: telefon, fonograf, aparat fotograficzny, elektryczna baterja, a w końcu rewolwer i karabin, spędza profesor dni i noce wśród afrykańskiej puszczy. Aby słyszeć dźwięki małp w oddali, postawił o wiorst sześć telefon i za pomocą liny telegraficznej połączył go z fonografem, znajdującym się w klatce. W pobliżu telefonu, umocowane na drzewach, znajdują się rozmaite „dziwy“ dla małpiego rodu: obrazy, lustra oraz inne przynęty, które z ust szympansów i goryli wyrywać będą okrzyk podziwu, radości albo przerażenia. Okrzyki te skrzętnie zbierać będzie profesor do fonografu i za powrotem do Ameryki zbada je ponownie. Fotografia pozwala mu w dzień i w nocy, przy pomocy światła elektrycznego zdejmować wszystko, cokolwiek dzieje się przed jego oczami. W razie nagłego niebezpieczeństwa, puszcza profesor na całą klatkę silny prąd elektryczny. Części przyrządów pomalowane są na zielono, aby lepiej wśród drzew mogły się ukryć.

* *Przestroga*. Z Paryża rozsyła jakiś żyd drukowane odezwy, ofiarując zatrudnienie ludziom tylko czytać i pisać umiejącym. Niemało takich odezw nadeszło do Poznania i do innych miast prowincji. Przeważnie młodzież kupiecką upatrzył sobie ten „życzliwy“ przyjaciel szukających stanowiska. Zaliczki żąda on tylko 10 franków (8 m.) — „Reichsanzeiger“ ostrzega przed paryskiemi firmami: 1) „Comptoir Montmartre, fondé en 1889 Béron directeur gérant“, 2) „Comptoir des Archives, Giros directeur gérant“, 3) „Buneteaux, 65 Boulevard Voltaire“, 4) „Simon, Finance intermédiaire, 6 rue Charlot.“ — Te firmy przysyłają listy, ofiarując tanie pożyczki. Jeżeli kto jest tak łatwowierny i wda się z tymi ludźmi w korespondencję, to mu odpiszą, żądając pożyczki na koszta biurowe. Gdy ta zaliczka nadejdzie, wtedy — skończyło się wszystko, bo albo już nie przyjdzie żadna odpowiedź, albo nadejdą jakieś weksle bez wszelkiej wartości. I tu zatem zaleca się ostrożność.

* *Trzęsienie ziemi* w zachodnich Niemczech, oprócz Ems i Koblencji, o czem donosiliśmy, dało się czuć także w Wiesbadenie, Niederlahnstein, Nassau, Camp i Vallendar. W Ems, we czwartek o godzinie 8 m. 24 rano, trwało 10 sekund, połączone z podziemnym grzmotem. Trzęsienie ziemi było tak silne, że niektóre domy porysowały się, a przedmioty pospadały. W Niederlahnstein powaliły się kominy i budynek szkolny mocno został uszkodzony. Natomiast wybuch Etny, jak donoszą, ma się już ku końcowi.

* *W Moskwie*, w niedzielę upłynioną, otworzony został kongres antropologiczny w obecności Wielkiego księcia Sergiusza, jako honorowego prezesa i jego małżonki. Profesor Virchow postawił pytanie, którego rozwiązaniem ma się zająć kongres, mianowicie: „Czy teorja Darwina jest opartą na rzeczywistych danych?“

* *Nowy opał*. Londyńskie towarzystwo „Petrole Pioneer Corporation“ wyrabia do użytku domowego i przemysłowego cegiełki z... nafty. Siła ogrzewająca tego nowego opału, znacznie większa od siły węgla kamiennego, kosztuje przytem o 10% taniej. Parowiec, zabierający zwykle 1,000 ton węgla, będzie musiał zabierać tylko 200 ton owych cegiełek. Naftę, po dodaniu pewnej domieszki chemicznej, ogrzewa się do temperatury 260°, przy które mieszanina się zgęszcza i w końcu twardnieje. Gdy ostygnie w stopniu należytym, nadaje się jej postać cegiełek.

* *Donoszą* z Trjestu, że w dniu 13 m. widziano tu o godzinie 9 wieczorem „północną zorzę“. Wypełniła ona całą część północną nieba jasnem, wspaniałem światłem i trwała pół godziny.

* *Ohydne odkrycie*. Z Oporto donoszą pod dniem 9-tym b. m., iż w piwnicach domu, zamieszkałego przez modniarkę francuską, Sarę Villette, odkryto przypadkiem cztery trupy zamordowanych dziewcząt. Policja przypuszcza, iż wpadła na trop przestępcy, działającego na wzór Deeminga, straconego niedawno w Australii, głośnego mordercy dziewcząt. Szwaczki, zajęte w pracowni Sary Villette, uwięziono; modniarka sama zaś znikła na kilka dni przedtem bez śladu.

* *Przez kanał La Manche* zamierza przepłynąć Francuz, p. Juljusz Gautier, i obecnie odbywa w Folkedstone odpowiednie przygotowania. Chce on się doczekać pomyślnego prądu i sądzi, że zdoła wówczas w przeciągu 14-tu godzin dopłynąć do wybrzeża francuskiego. Na próbę i dla dowiedzenia, że dobry pływak przy spokojnym prądzie może bez wysiłku dotrzeć do celu, zamierza Gautier najpierw ze związanemi rękami i nogami pozwolić się nieść przez fale z Folkestone do Dover. Następnie przepłynie przez kanał albo sam, albo o zakład z p. Fisher, słynnym pływakiem angielskim. Amatorzy niebezpiecznego sportu pozakładali się już o tysiące fst. Rezultatem podróży p. Gautier ma być nietylko szczęśliwe osiągnięcie celu, lecz także przybycie na wybrzeże francuskie w przeciągu 14 tu godzin.

* *Galanterja zarządu kolejowego*. Na linii kolejowej Michigan-Central w Ameryce zarząd wprowadził od kilku miesięcy zwyczaj obdarzania pasażerek kwiatami. Jednocześnie z wiązanką otrzymuje podróżniczka ozdobną mapkę wspomnianej linii kolejowej i łączących się z nią linii bocznych, z dedykacją: *„Compliments of the Chief Engineer Michigan Central“*. Dotychczas panie otrzymywały tylko kwiaty polne, zarząd kolejowy wszakże buduje obecnie dwie cieplarnie w Niles, aby i w ciągu zimy obdażać pasażerki kwiatami i w ten oryginalny sposób robić reklamę swojej kolei.

* *Jeden z welocypedystów* w Petersburgu zbudował welocyped poruszający się samoistnie za pomocą elektryczności. Wynalazca stara się u rządu o patent.

Kronika polityczna.

Wiener Allgemeine Ztg. zaznacza w artykule naczelnym p. t.: „Polenangst“, iż odbyty w dniach 7 i 8 b. m. Zjazd przemysłowców polskich w Poznaniu daje powód prasie bismarckowskiej do niezwykle ostrych napaści na „ruch polski“ i „nowy kurs“ folgujący Polakom. Jako świeży argument w arsenale pruskich zwolenników „kultu narodowościowego“ słyszymy, iż za przykładem Polaków mogliby pójść Duńczycy w Szlezwigu-Holsztynie i również domagać się np. nauczania religii w języku ojczystym...

Przy odjeździe Stambułowa z Konstantynopola, towarzyszyła bułgarskiemu prezydentowi ministrów eskorta wojskowa. Na dworcu kolei żelaznej pożegnał Stambułowa w imieniu sułtana sekretarz pałacu. Na wszystkich stacjach przez cały ciąg podróży w państwie tureckim straże wojskowe witały przechodzący pociąg uroczyście. Przed ministrem bułgarskim salutowano.

W Adrjanopolu złożył Stambułowi i to na wyraźne życzenie sułtana wizytę jeneralny sekretarz wilajetu. Przybywszy do Sofii 14 b. m. otrzymał Stambułow bezzwłocznie audjencję u ks. Ferdynanda.

Bukaresztańska Liga rumuńska rozesłała okólnik do wszystkich serbskich stowarzyszeń, wzywając je, aby przystąpiły do związku, który rozróść się ma w „ligę bałkańską“.

Wojska sułtana marokańskiego pobiły wreszcie Angherów i zmusiły ich do ucieczki.

Ponieważ najście Rosjan na Pamir wywołało akcję przeciwną ze strony Chin, a przynajmniej rozeszły się wieści o dokonanych operacjach wojskowych na zachodniej granicy państwa niebieskiego, oświadcza czungli-yamen, iż do tej pory żadnej wiadomości o zajęciu Pamiru przez Rosjan nie otrzymał. Zresztą kompetencja w tej mierze przysługuje przedewszystkiem gubernatorowi chińskiego Turkestanu.

W Kongo wre walka z Arabami. Jak donoszą depesze, Arabowie odnieśli świetne zwycięstwo nad Europejczykami, niszcząc całą ich siłę pod Bena Kamba na południe-zachód kraju Bakuba. Hodister przez trzy dni był poddawany męczarniom, poczem go stracono. Tylko dwaj Europejczycy zdołali uciec.

Rząd państwa Kongo wydał rozporządzenie, aby wszystkie wojska skoncentrowały się w obozie pod Basoko.

Pismo *Le Patriote* ukazujące się w Brukseli przypisuje najazd arabski agitacji religijnej, wychodzącej z Mekki. W Mekce ogłosić miano w ostatnich czasach wojnę świętą, której echo odbiło się o brzegi Kongo.

Biuro Reutera donosi z Limli: Na propozycję ze strony rządu indyjskiego, wysłania komisyj celem porozumienia się w sprawie Afganistanu, odpowiedział emir, iż porozumienie uznaje za rzecz konieczną, chwila obecna jednak jest niestosowną, ponieważ szerzące się powstanie Hazarów nie pozwala emirowi myśleć o czemkolwiekbądź innem.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 18 sierpnia.

O godz. $^1/_2$8 wieczorem w teatrze letnim komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou »Safanduły«: Pierwszy gościnny występ p. Wincentego Rapackiego.

Piątek 19 sierpnia

O godzinie $6^1/_2$ wieczorem koncert muzyki wojskowej 95 pp. na strzelnicy miejskiej.

Sobota 20 sierpnia.

O godzinie 11 rano w dyrekcji szpitala powszechnego licytacja na dostawę drzewa.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 55 pp przed odwachem głównym.

Wtorek 23 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 30 p. p. w parku Kilińskiego.

Środa 24 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 95 pp. w ogrodzie miejskim.

Czwartek 25 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 55 pp. przed komendą korpusu.

Piątek 26 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 30 pp. na Wysokim Zamku.

Wiadomości osobiste Juljan Romańczuk, znany ruski poseł i twórca nowej ery ruskiej przyszedłszy do zdrowia, pozostanie przez resztę wakacji we Lwowie, gdzie zajmie się przygotowaniem do prac parlamentarnych i sejmowych.

Namiestnik hr. Badeni, któremu w dniu 14. b. m. skończył się urlop, ma w dniu dzisiejszym powrócić do Lwowa.

Pan Stanisław Kozłowski literat, autor »Kazimierza i Esterki« bawi we Lwowie.

Z namiestnictwa. Weterynarz powiatowy Józef Langhaus został przez namiestnika mianowany koncepistą weterynarnym w namiestnictwie. — Weterynarz powiatowy Aleksander Gottlieb przeniesiony z Drohobycza do Białej.

Z Wydziału krajowego. Na wtorkowem posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia podniósł wice-prezydent dr. Marchwicki, iż wina nieporządków jakie panują w realnościach położonych we Lwowie cięży w pewnej części i na Wydziale krajowym »który zbyt często uwzględnia rekursy«. Jak się właśnie z Wydziału krajowego dowiadujemy, rekursy przeciw rozporządzeniom Magistratu lwowskiego w sprawach budowniczych uwzględnia Wydział krajowy nader wyjątkowo tylko i w razach jaskrawie wadliwego postępowania Magistratu. W ostatnich pięciu latach nie zdarzyło się, ażeby Magistrat w przypadku uchylenia rozporządzenia jego przez Wydział krajowy odnosił się do Trybunału administracyjnego; widocznie motywa skłaniające Wydział krajowy do uwzględnienia prośby rekurenta uważać musiał za prawnie uzasadnione. Ile razy zaś Wydział krajowy chcąc iść na rękę Magistratowi lwowskiemu mimo słusznych podstaw, jakieby miał do uchylenia jego rozporządzenia prośby rekurenta nie uwzględnił, znachodził zawsze żalący się pomoc w Trybunale administracyjnym. Jasnem więc jest, że cała wina zbytnej powolności i względności w wykonywaniu obowiązujących przepisów ustawy budowniczej cięży na organach niższych. Dr. Marchwickiego nie poinformowano dobrze w tym wypadku; po gorliwej jednak i energicznej działalności jego dla dobra miasta spodziewamy się, iż zechce z wyjaśnienia naszego skorzystać i wpłynąć w przyszłości na usunięcie tych błędów organów policji miejscowej, które tak ujemnie oddziaływają na stan zdrowotny naszego miasta.

Z dyrekcji skarbu. W korpusie galicyjskiej straży skarbowej będzie wkrótce około 200 posad strażników skarbowych do obsadzenia. Strażnik skarbowy otrzymuje żołd dzienny 1 złr. 10 ct., dodatek 60 złr. rocznie na umundurowanie, na amunicję rocznie 1 złr. 50 ct., na pościel rocznie 8 złr., wolne pomieszkanie w koszarach. Podania własnoręcznie pisane mają być wniesione do Dyrekcji skarbu we Lwowie.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych rozpisała konkurs na dostawę w r. 1893 różnych materjałów drzewnych. Oferty należy wnosić do 10 września do dyrekcji ruchu.

Komitet kantatowy zawiadamia uczestników w kantacie dla cesarza odśpiewać się mającej przed gmachem Namiestnictwa w dniu 31 b. m. że w myśl pisma jeneralnej Dyrekcji kolei państwowej uczestnicy otrzymają wolne karty jazdy III. klasą. Dalsze zgłoszenia członków towarzystw muzycznych przyjmuje artystyczny dyrektor komitetu kantatowego p. Romuald Makarewicz we Lwowie (plac Chorążczyzny l. 4). Senior Rady miejskiej *Apolinary Stokowski*, przewodniczący komitetu kantatowego.

Lwowskie Towarz. śpiewackie „Lutnia“ rozpisało z terminem do 25. b. m. konkurs na posadę nauczyciela lub nauczycielki śpiewu solowego. Od kandydata lub kandydatki wymaga Towarzystwo oprócz odpowiednich kwalifikacji fachowych, aby: 1. nauka odbywała się w lokalu Towarzystwa »Lutnia«; 2. pięciu uczniów przez Reprezentację król. stoł. miasta Lwowa przyjętych pobierało naukę łącznie przez trzy godziny tygodniowo, należycie rozłożone; 3. każdy uczeń w tygodniu, co najmniej przez 40 należycie rozłożonych minut, wyłącznie sam z nauki śpiewu solowego korzystał. Czas szkolnego roku trwać ma przez dziesięć miesięcy i to od 15. września do 15. lipca. Wysokość rocznego wynagrodzenia oznaczoną zostanie na podstawie porozumienia się Zarządu Towarzystwa z oferentem względnie najlepszym. Zgłoszenia pisemne należy wnosić do Zarządu lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego »Lutnia«, na ręce sekretarza tegoż Zarządu p. W. Włodzimirskiego, (przy ulicy Jagiellońskiej l. 18 we Lwowie), który też bliższych informacji udzieli.

Program III Zjazdu techników polskich, który odbędzie się we Lwowie w dniach 10, 11 i 12 września 1892 jest następujący:

Dnia 9 września (piątek) o godzinie 8 wieczór zebranie towarzyskie w lokalnościach kasyna miejskiego.

Dnia 10 września (sobota) przedpołudniem. Pierwsze posiedzenie plenarne w auli szkoły politechnicznej; początek o godzinie 9 rano: 1. Otwarcie Zjazdu. 2. Wybór prezesa, 4 zastępców i 4 sekretarzy. 3. Odczytanie protokółu II. Zjazdu techników polskich z r. 1886. 4. Powitanie Zjazdu przez prezesa wystawy przemysłu budowlanego i zaproszenie do zwiedzenia wystawy przemysłu budowlanego. Wspólny obiad w ogrodzie miejskim. Popołudniu. Odczyt inżyniera Józefa Łubieńskiego »O potrzebie utworzenia zbiorów materjałów budowlanych znajdujących się w ziemiach polskich«, o godzinie 5 w sali ratuszowej.

Dnia 11 września (niedziela) przedpołudniem. 1. Dalsze zwiedzanie wystawy od godziny 9 do 11 rano. 2. Zwiedzanie znaczniejszych budynków. Popołudniu (o godzinie 5) wspólna wycieczka na kopiec »Unji Lubelskiej« i podwieczorek na Wysokim Zamku.

Dnia 12 września (poniedziałek) przedpołudniem. Drugie posiedzenie plenarne w auli szkoły politechnicznej, początek o godzinie 9 rano. 1. Odczyt architekta Wincentego Wdowiszewskiego: »Z historji budownictwa w Polsce«. 2. Wnioski członków Zjazdu. 3. Zamknięcie Zjazdu popołudniu. O godz. 8 wieczorem bankiet pożegnalny w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Wszelkich informacyj, dotyczących Zjazdu udziela biuro Towarzystwa politechnicznego (Rynek l. 30). Karta udziałowa kosztuje 2 złr., karta na bankiet 4 złr.

Z wystawy przemysłu budowlanego. Wczoraj odbyło się na Politechnice posiedzenie ogólnego komitetu wystawy pod przewodnictwem profesora Zacharjewicza. Podzielono się na komisje, administracyjną, instalacyjną, agitacyjną i finansową, tudzież założono dwa komitety filjalne w Krakowie i w Czerniowcach. Dla wystawców wyjednał komitet różne ulgi i tak: od zarządu kolei 50% zniżki od przewozu, od ministerjum handlu i przemysłu zwolnienie przedmiotów z zagranicy pochodzących od opłaty cła importowego a od magistratu miasta Lwowa zwolnienie od opłaty myta.

O przyjęcie na wystawę zgłosiło się dotychczas 300 firm, a mianowicie 105 lwowskich, 65 z prowincji, 20 z Krakowa, 30 z Czerniowiec, a reszta z zagranicy. Miejsce wystawy i wnętrze szkoły politechnicznej oświetlone będzie aparatem elektrycznym firmy Siemens & Halske z Berlina. Obszerniejsze sprawozdanie podamy jutro.

Koncentracja wojsk. Onegdaj połączyły się 41 pułk czerniowiecki i 24 p. p. kołomyjski z 58 p. p. stanisławowskim i przemaszerowały przez Halicz drogą do Lwowa na Bursztyn. Dnia 14 b. m. staną te pułki we Lwowie o godzinie 11 rano.

Zakatarzoną kamienicę, można oglądać przy ulicy Grodzickiej pod l. 4, gdzie znajduje się lokal towarzystwa śpiewackiego »Lutnia«. Mieszkańcy parteru nie mają zwyczajnie oznaczonego na kolejach für Herrn i t. d. lecz w potrzebie muszą schodzić do piwnicy. Szkoda, że komisja sanitarna ukończyła swe czynności, bo zastałaby tam mnóstwo nieżywych kotów, szczurów, pogniłych owoców, śmiecia i wszelkiej nieczystości.

Możeby tak p. komisarz dzielnicy był łaskaw nakazać swym posiepakom, (n. b. jeśli ich ma), by odbyli maleńką podróż lustracyjną do tej piwnicy, a może udałoby się oczyścić tą istną stajnię a raczej chlew Augiusza...

Mycie sklepów w święta. Wszelkie czyszczenia mieszkań i sklepów odkładają sobie żydzi na święta katolickie a wczoraj na ulicy Kopernika pewien żyd przez cały dzień sklep szorował a następnie malował drzwi i okna. Uczucie religijne większości mieszkańców w ten sposób szanuje zacofane żydowstwo.

Ruskie powieści. Towarzystwo lwowskie imienia Szewczenki wydało swoim nakładem »Powieści Bazylego Czajczenki«, ruskiego powieściopisarza z Ukrainy, w dwóch tomach. Pierwszy tom opatrzony jest portretem autora.

Przywilej dla żydów. Wszystkie ławki i siedzenia na skwerach są w dnie świąteczne zajęte przez żydowstwo tak, że nieżydzi muszą stać lub siedzieć... w mieszkaniach. Wczoraj byliśmy świadkami, jak jakiś żyd napadł w grubjański sposób na poważną familję, odpoczywającą spokojnie na ławce, by się ztamtąd usunęła. Tej arogancji i bucie żydowskiej wypadałoby już raz skutecznie zapobiedz.

Przeglądu emigracyjnego wyszedł nr. 4 i zawiera: 1. Syberyjska Emigracja polska. 2. Osobny dział sztuki polskiej na wystawie światowej w Chicago, napisał Roman Lewandowski. 3. Polacy w Brazylji. II. w miastach, napisał Antoni Hempel. 4. Przybycie do portów. 5. Przez obce szkła. 6. Rozmaitości. 7. Organizacje polskie w Ameryce. 8. Ogłoszenia.

Kołomyja, 11. Sierpnia 1892.

(§) Doniosłem wam już w telegramie o rybach, które nadeszły tutaj z Astrachania a były przeznaczone dla Brodów i do Kołomyi. Miało przyjść dwa wagony sudaków, tymczasem przyszło siedm. Ryby ładowane w miejscowości dotkniętej cholerą — strach, podniesiono krzyk straszliwy, krzyk zgrozy i . . . na tem się skończyło. Zeszli się rybarze na naradę i orzekli, że chociaż sudaki te pochodzą z Wołgawskoj (w gubernji Saratowskiej) i opakowane są w rogoże i zbutwiałą słomę, co już samo powinno skłonić komisję do wydania nakazu konfiskaty, pomimo tego dozwolono na sprzedaż tej ryby.

Biedna ta Galicja, urzędowe przedmurze przeciw cholerze, kopalnia wszelkiego rodzaju podatków. My nie pamiętamy o sobie, zato w Wiedniu troszczą się o naszą krainę i dobre mają wyobrażenie o honorze obywatelskim Galicjanów.

Przecież sam prezes gabinetu austrjackiego hr. Taaffe w słynnym reskrypcie do namiestnika Galicji odzywa się do poczucia obowiązku obywatelskiego mieszkańców Galicji i spodziewa się austrjacka cząstka dawnego przedmurza chrześcijaństwa stanie się wałem ochronnym Europy cywilizowanej przed czernią przecinkowych bakteryj. Zaszczytny to posterunek, jesteśmy dumni, gdyż — Europa nam ufa, świat cały wierzy święcie, że dawni obrońcy ludów wielojęzycznych nie dopuszczą cholery na zachód i raczej sami wyginą, lecz zbawią Europę jak ongi Jan III. wiedeńczyków. — Chociaż to wszystko humoreska zresztą wcale nie humorystyczna, chociaż obrońcy zadowolnić się muszą suchym sucharem, bo opiekunowie nasi nie przybywają z sukursem pieniężnym, jednakże przyznać należy, choćby po epilogu z sudakami kołomyjskiemi, że tam musiał być jakiś sukurs pieniężny.

Na Pokuciu panika, ludzie obawiają się własnego cienia i kto tylko spojrzy na jakąś rybę, chociażby to był śledź lub moskal żydowski, spieszy do domu dezynfekcjonować się z obawy przed cholerą. I kołomyjska autonomiczna władza przestraszyła się i chociaż cholera nie pozwala na koncentrację, zeszła się rada magistracka i choleryczna komisja na walną naradę i po długich debatach uradziła coś zrobić i zejść się na *drugie* autonomiczne a raczej automatyczne posiedzenie. Odważni!...

Zanim jednak nie lubiący za dużo myśleć mężowie stanu, mający respekt należyty dla nieboszczyka indyka, który padł ofiarą swej mądrości, zejdą się na ponowne posiedzenie (kompletu tak, czy owak nie będzie), wydało starostwo miejscowe orzeczenie, na mocy którego właściciele całego ładunku sudaków muszą tak długo przechować podejrzany transport, dopókąd mężowie magistraccy ostatecznie się nie namyślą co z tym fantem zrobić.

Zresztą dajmy temu pokój, wszak to w Kołomyi się stało. -- Komisja sanitarna bastuje, solidaryzując się widocznie ze strejkiem tałeśników. Ci panowie w aksamitnych jarmułkach na czuprynie przysięgali onegdaj przed rabinem, że nie uszczęśliwią Galicji ani jednym tałesem, dopóki właściciele fabryk nie podwyższą im płacy.

Powiat nasz zbankrutował, jak mówią złośliwi, bo rozpędzono na cztery wiatry straż skarbową, przenosząc jej cały personel na zachód, bliżej cywilizacji, gdzie z większym sprytem urządzają się malwersacje gorzelniane jak n. p. w Zaleszczykach.

Zaleszczyki, 10. sierpnia b. r.

(?). Tutejsze starostwo zarządziło energiczne środki przeciw cholerze i zorganizowało osobną komisję sanitarną pod przewodnictwem komisarza starostwa, który z lekarzem powiatowym zwiedził wszystkie zabudowania w mieście i przeprowadził dokładną lustrację powiatu pod względem sanitarnym. Asanacja miasta postępuje szybko, na co energicznie wpływa władza polityczna. Największy opór stawiają żydzi. Fizyk powiatowy wezwał ich na popularny odczyt w sobotę, zjawił się zaledwie jeden, wskutek czego musiano panów jarmułkowiczów zaprosić po raz wtóry i wcale niedwuznacznie powiewiedzieć im, że są rozplennikami wszelkiego brudu i niechlujstwa. Magistrat przeprowadził dokładną rewizję studzien a w jatkach, w rzezalni i na ławach targowych kontroluje mięso i materjały spożywcze, przedewszystkiem nabiał, rządowy lekarz weterynarji p. Gałek. Że budowa hygienicznego okopu przeciw cholerze tak raźno postępuje, zawdzięczać należy tylko energji pana komisarza starostwa, który schorowanego starostę we wszystkich urzędowych czynnościach zastępuje Mniej energiczniej za to krząta się nad asanacją władza autonomiczna, a w mieście naszem dużo zapoznanych wielkości, różnych Kleonów, którym się zdaje, że zabieranie głosu w sprawach miasta nie różni się w niczem od zwykłego bakalarstwa.

Buczacz 10 sierpnia.

(b.) Rada powiatowa buczacka na posiedzeniu dnia 31 lipca uchwaliła kredyt choleryczny w wysokości 800 względnie 1600 złr. na asanację wsi, sprawienie leków, zakładanie i urządzenia cholerycznych izb ratunkowych. Również uchwaliła wydać własnym nakładem 2000 polskich i ruskich broszur »Przeciw cholerze«, napisanych popularnie przez dra Edwarda Krzyżanowskiego dla użytku urzędów gminnych, parafialnyhc, szkół ludowych itp. w powiecie.

Lubień 15 sierpnia.

Miejsce kąpielowe, położone niedaleko Lwowa, bardzo pięknie nazwane Lubieniem — przedstawia się każdemu miłośnikowi natury w sposób prawdziwie ujmujący. Najpierw tło bogate zarówno w mnóstwo zieleni i drzew, jak i urodzajnością gleby (o czem nieraz słyszałem) zachwycające podróżnika; potem z dala widniejące jezioro jak okiem sięgnąć odbijające szafir nieba; życie tego zakątka bardzo dla wszystkich miłego — sprawiły, że oddawna chciałem zwiedzić zakład i wrażeniami z czytelnikiem się podzielić.

Nie sam jeden widocznie powziąłem myśl poznania tej miejscowości, bo oto wczoraj na dworcu kolei spotkałem kilku moich przyjaciół, udających się również do Lubienia, dokąd też podążyliśmy wszyscy.

Nie wiem, jaki ruch panuje w ogóle w Lubieniu w dnie zwyczajne — ale dzień wczorajszy był podobno pod każdym względem wyjątkowym. Od samego rana z różnych stron zajeżdżały bryki, powozy i wózki, wiozące gości na wieczorne przedstawienie i zabawę, jaka się w sali zakładowej odbyć miała.

Afisze głosiły, że dnia 14 b. m. odbędzie się koncert panny Stanisławy Dzirytówny, artystki teatru lwowskiego. Okolica, pozbawiona w ogóle rozrywek i podobnych artystycznych przyjemności zainteresowała się w wysokim stopniu koncertem p. Dzirytównej, która po szeregu występów estradowych w Szczawnicy, Rymanowie, Truskawcu i Zakopanem — postanowiła dać się słyszeć i w Lubieniu.

Zapowiedziany wieczór niedzielny ściągnął bardzo liczną i doborową publiczność.

W sali bardzo ładnej ustawiona i ozdobiona dekoracyjnie estrada, strojna w dywany — zasługuje na to, aby się na niej produkowali zawsze tacy jak wczoraj artyści.

Część muzyczną bogatego programu wypełniły pojedyncze numery wykonane przez pannę Dzirytównę i p. Wilhelma Czerwińskiego. Część deklamacyjna dała pole do popisu znowu pannie Dzirytównie i panu Edwardowi W.

Gdybym w danej chwili pisać miał specjalną recenzję o talencie panny Dzirytówny, uczynić bym tego nie mógł po krótce; tymczasem w przygodniej korespondencji nie podobna szczegółowo zastanawiać się i opisywać gry artystki. Powiem tylko, że u wstępu do Lwowa, dokąd zaangażowano pannę Dzirytównę, produkcje jej artystyczne w podwójnym charakterze pianistki i deklamatorki, podobały się całemu audytorjum, które nie szczędziło młodziutkiej artystce gorących oklasków.

Z pomiędzy utworów muzycznych najbardziej się podobały dzieła Chopina i Rubinsteina odegrane z prawdziwym mistrzostwem.

Deklamacja panny Dzirytówny nie pozostawia nic do życzenia; jest w sposobie mówienia artystki wyborne odczucie harmonji wiersza, wdzięk w wygłaszaniu poezji — znać, że artystka posiada specjalną umiejętność deklamacji, która nigdy wykraczać nie powinna z granic, jakie jej nakreśla estrada. Młoda artystka wie zawsze, iż mówi nie ze sceny — ztąd płyną wielkie zalety jej talentu naturalność i prostota.

Zmuszona burzą oklasków p. Dzirytówna wypowiedziała bardzo ładnie zgrabny wierszyk: »Bałamutka« Gawalewicza.

Pan Wilhelm Czerwiński odegrał na fortepianie z rzetelnem powodzeniem dwa własne utwory.

W amatorze panu Edwardzie W. siedzi nietylko kawał artysty — ale jest to artysta bardzo utalentowany.

Jego monologi, np. »Koleją żelazną«, wywoływały wczoraj homeryczny śmiech pomiędzy publicznością. Zewnętrzna charakterystyka twarzy wyborna, cała postać odtworzona przezeń doskonale...

Spędziliśmy więc na koncercie w Lubieniu parę godzin w pośród prawdziwie artystycznej atmosfery.

Ochocza zabawa trwała do rana i wywarła na uczestnikach jak najkorzystniejsze wrażenie.

Powiadają wszyscy że takiego zjazdu w Lubieniu, jak wczoraj, dawno nikt nie pamięta. *(j)*

Kołomyja 13 sierpnia.

(§) Jak wysoce rozwinął się u nas zmysł estetyczny i poczucie poszanowania pamiątek minionej sławy, ni ch wam udowodni moje opowiadanie. Za dworcem kolejowym na polach, Kozaczówka zwanych, stoi pomnik postawiony na pamiątkę złożenia hołdu przez hospodara wołoskiego królowi Władysławowi Warneńczykowi

Dawniej dbano o pomnik jako tako, obecnie zapomniano o nim zupełnie. Zanieczyszczony w okropny sposób przez żydów, stoi jakby straszydło wśród chwastów i pokrzyw, z za których go prawie nie widać, stoi na polach, na których tyle krwi bratniej przelano, na straży śpiących rycerzy, w mogiłach z ziemią zrównanych.

Ongi dumny i wspaniały, teraz upokorzony przez nędzną budę rakarza, wystawioną tuż w jego sąsiedztwie przez świetny magistrat i nie koniec na tem. — Kołomyjscy barbarzyńcy posunęli swój wandalizm do zenitu, grobowce bohaterów znieważono istnie po łotrowsku, pole chwały i wiktorji wołoskiej zmieniono na głogowskie Psie pole, znieważono kości praojców, bo oto oprawca psy na nich zakopuje i uśmiecha się szyderczo w swej budzie, którą śmiało nazwać można pomnikiem kołomyjskiego patrjotyzmu.

Pisałem raz o tem do jednego z pism porannych lwowskich, lecz nie umieszczono, zapewne z wielkiej tolerancji dla żydów, lecz wierząc, że *„Kurjer Polski“*, poskramia tych panów i broni wszystkiego co prawe i polskie, dzielę się z wami mem oburzeniem, a zaprawdę, gdybym mógł tobym wykroił Kołomyję z Galicji i wrzucił ją do morza Marmora, by w niem potopili się nasi żydowie wraz z służalczym ich magistratem.

Z Brzeżan donoszą nam, że d. 26 b. m. odbędzie się w tamtejszem starostwie licytacja ofertowa na dostawę szutru na gościniec państwowy brzeżański w latach 1894, 94 i 95. Ogólna ilość szutru na 1893 r. wynosi 3520 m^3 a cena fiskalna tegoż 11228·70 złr.

W Dukli odbędzie się 19 b. m. walne zgromadzenie towarzystwa zaliczkowego w sali kasynowej o godzinie 11 rano. Na porządku dziennym znajduje się potwierdzenie wyboru trzeciego członka dyrekcji, sprawozdanie z stanu kasy i wnioski członków.

Jako szpiega przyaresztowały władze wojskowe w Kniażycach pod Przemyślem, jak donosi *Gazeta Przemyska*, niejakiego Sandora Silbersteina, pochodzącego rzekomo z Pesztu, który twierdził, że jest ajentem handlowym. Przy rewizji przedsięwziętej około osoby Silbersteina i w mieszkaniu jego, nie znaleziono jednak żadnych próbek towarów ani legitymacyj firm handlowych. Dlatego też, zwłaszcza gdy Silberstein kręcił się między wojskowymi i stawiał żołnierzom rozmaite pytania, zachodzi słuszne podejrzenie, że nie jest on ajentem, tylko szpiegiem. Silbersteina odstawiono do aresztów sądowych.

Dochodzenie sądowe w sprawie napadu młodzieży rumuńskiej na Sokołów 17 z. m. oraz w sprawie gwałtu publicznego, jakiego dopuścili się policjanci miejscy, jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* — budzi powszechną ciekawość nietylko na Bukowinie, ale także w całej Galicji. Redakcja nasza otrzymuje mnóstwo listów ze wszech stron z zapytaniami, jak stoi sprawa dochodzenia i co uczyniono z policjantami. Co do pierwszego pytania — o ile zdołaliśmy się dowiedzieć — śledztwo karne jest w toku i zapewne nierychło się skończy, albowiem wielu jeszcze świadków, wymienionych w doniesieniu, nie zostało dotychczas przesłuchanych. Policjanci zaś zdrowi są i dobrze im się powodzi. Pełnią służbę, jak dawniej, a wachmistrz Janowicz, który nimi dowodził w czasie napadu, cieszy się niezwykłemi względami członków magistratu.

Wobec powyższego stanu rzeczy wydaje nam się koniecznie wskazanem, ażeby pokrzywdzeni poczynili już teraz dalsze kroki u władz wyższych, celem zapobieżenia zabagnieniu sprawy.

Rozprawa karna przeciw pp. Stefanowi br. Wassilko, Jerzemu br. Styrcea i dr. Mikołajowi Preda o przekroczenie z § 491 odbędzie się w miej.-deleg karnym sądzie w sobotę, 13 b. m., o godz. 4 po południu

Ostatnie wiadomości.

Dnia 17 Sierpnia.

Cholera.

Petersburg. Raport z dni 8 i 9 b. m. stwierdza 7150 śmiertelnych wypadków.

Petersburg. Raport urzędowy z dnia 10 sierpnia opiewa:

W *Astrachaniu* i gubernji zach. 267, um. 195, wyzdr. 99.

W gubernii *władimirskiej* zachorow. 10. um. 6, wyzdr. 4.

W *Woroneżu* i gubernji zachorow. 262, umarło 127.

W *Wiatce* i gubernji zach. 140, um. 64, wyzdr. 48.

W gubernji *ekaterynosławskiej* zach. 99, umarło 15, wyzdr. 19.

W *Kazaniu* i gubernji zach. 100, um. 23, wyzdr. 37.

W *Kostromie* i gubernji zach. 2, um. 4.

W *Kursku* i gubernji zach. 23, um. 11.

W *Moskwie* i gubernji zach. 21, um. 17, wyzdr. 7.

W *Niżnym Nowgorodzie* i gubernji zach. 139, um. 43, wyzdr. 72.

W *Orenburgu* zachorow. 310, um. 152, wyzdr. 63.

W *Jelcu* zach. 3. um. 1.

W *Penzie* zach. 72, um. 10, wyzdr. 8.

W *Permie* i gubernji zachor. 83, um. 47, wyzdr. 5.

W gub. *połtawskiej* zach. 3, um. 2.

W *Riazaniu* i gubernji zachorowało 12, umarł 1, wyzdr. 12.

W *Samarze* i gubernji zach. 229, um. 108, wyzdr. 43.

W *Saratowie* zach. 91, um. 32.

W *Carycynie* zachor. 7. um. 6, wyzdrowiało 0.

W *Symbirsku* zachor. 269, um. 99.

W *tambowskiej* gubernji zachor. 182, um. 75.

W *Charkowie* i gub. zach. 140, umarło 58, wyzdr. 3.

W *Jarosławlu* zachorowało 18, um. 4.

W *Nowoczerkasku* zach. 24, um. 11, wyzdr. 8.

W *Rostowie, Nachiczewaniu nad Donem* i gubernji zach. 839, um. 362, wyzdrowiało 309.

W *Taganrogu* zach. 40, um. 45.

W *Baku* i gubernji zachor. 52, um. 36, wyzdr. 73.

W *Temir chan-Szurze* i okręgu zach. 822 um. 371, wyzdr. 335.

W *Elizawetpolu* i gubernji zach. 308, um. 117, wyzdr. 147.

W okręgu *zakatalskim* zachorowało 14, umarło 19.

W ziemi *karskiej* zachor. 45, um. 32, wyzdr. 34.

W ziemi *kubańskiej* zach. 596, um. 302.

W ziemi *terskiej* zach 1032, um. 464.

W *Tyflisie* i gubernji zach. 55, um. 37.

W *Stawropolu* zach. 147, um. 70.

W *erywańskiej* gubernji zachorowało 152, um. 105.

W *Omsku* i gub. zach. 6, um. 3.

W *Tobolsku* zachorowało 14, umarło 9, wyzd. 6.

W *Tomsku* i gub. zach. 18, um. 28.

W *Uralsku* zach. 59, um. 12.

W *Gurjewie* nad Uralem i okolicy zach. 81, um. 74.

W *Taszkencie* zach. 19, um. 40.

W *Turkestanie* zach. 115, um. 148.

Razem więc stwierdza raport z dnia 10 b. m. 3372 śmiertelnych wypadków.

Konkursy.

Wydział ruskiej bursy w Stryju rozpisuje konkurs na 10 względnie 12 zapomóg biednym uczniom gimnazjum stryjskiego w kwotach 30 do 60 złr. rocznie udzielić się mających z terminem 15 września b. r. Kandydaci wykazać się winni ukończeniem szkół ludowych i świadectwem ubóstwa. Zapomoga powyższa wypłacaną będzie miesięcznie z dołu.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16. sierpnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·—	216·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	328·—	334·—
Bankn kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·90	101·60
Banku hypotecznego galicyjskiego „ „ wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
Banku hypotecznego galicyjskiego 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	96·40	97·10
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. „ wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·60	105·30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·—	101·70
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	97·60	98·30
Pożyczki krajowej 4% „ „	91·40	92·10
Kumunalnego Banku krajowego 5% w. a. I. Em.	—·—	—·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleond'or	9·44	9·54
Pół imperjał	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·33
„ „ papierowy	1·21	1·23
100 marek niemieckich	58·25	58·85

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.		9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Od Wydawnictwa.

„KURJER POLSKI“

wychodzi od d. 23. czerwca jako codzienne pismo polityczne we Lwowie i w Krakowie w objętości trzech kart tekstu, z których część drukowaną będzie we Lwowie, część zaś w Krakowie, a obie części doręczane będą razem wszystkim prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym. Dla czytelników i dla inserentów zmiana ta jest nader doniosłą, gdyż pismo zawierać będzie dokładne wiadomości z całego kraju, a wszystkie ogłoszenia równocześnie w całym kraju będą rozpowszechnione. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż żadne z pism europejskich nie wychodziło dotąd równocześnie w dwóch miastach.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	16 złr. — ct.	rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „	półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	4 „ — „	kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „	miesięcznie	1 „ 70 „

Za odnoszenie do domu w Krakowie 15 ct., we Lwowie 25 ct. — Numer pojedyńczy we Lwowie i w Krakowie 6 ct., na prowincji 10 ct.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie: pierwsze **dwa tomy** drukowanej obecnie w „Kurjerze Polskim“ powieści

Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: »ZAKLIKA«.

Prenumeratorowie kwartalni otrzymają też bezpłatnie jako premję noworoczną wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego i austrjackiej Izby Panów, z rysunkami artysty malarza Tadeusza Rybkowskiego. Na rekomendowaną przesyłkę tej premji należy dołączyć 20 ct.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. **„Maleparta“.**

Prenumeratę płacić najlepiej przekazem pocztowym

do Administracji Kurjera Polskiego
we Lwowie ulica Kopernika liczba 5,
w Krakowie ulica Florjańska liczba 28,
stósownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd życzy sobie otrzymywać nasze pismo.

Ceny ogłoszeń:

a) **Ogłoszenia drobne:** Jedno słowo zwyczajnem pismem 2 cnt., tłustem pismem 5 cnt. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt.

b) **Załączniki:** 2 ct. od jednej sztuki.

c) **Nadesłane, nekrologi, reklamy w nadesłanem:** 20 ct. od wiersza petitowego.

d) **Ogłoszenia roczne:** Za sto wierszy petitowych w jednej szpalcie codziennie: rocznie 300 złr., 4. razy w tygodniu 250 złr, 3 razy w tygodniu 200 złr., 2 razy w tygodniu 150 złr., 1 raz w tygodniu 100 złr. Krajowe firmy przemysłowe wytwórcze, zamawiające stały inserat pomieszczane będą nadto w codziennym spisie kronikarskim.

e) **Zwyczajne ogłoszenia:** Za jeden wiersz petitowy 1 raz 10 ct., za następne 5 ct. Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni rabat.

X. ZJAZD „Towarzystwa leśnego“ w Krakowie.

We wtorek o godzinie 9 rano, odbyła się w miejskiej sali ratuszowej pierwsza obrada galicyjskiego „Towarzystwa leśnego“.

Zebranych powitał w imieniu reprezentacji miejskiej wiceprezydent miasta Friedlein, zaznaczając w swej przemowie, że gmina miasta Krakowa we wszystkiem, co dobra kraju dotyczy, żywy udział bierze. Leśnictwo jest żywotną kwestją naszego kraju, prace na tem polu w ostatnich latach niezaprzeczone a bujne wydały owoce, zaczem spodziewać się należy, że i tegoroczny Zjazd będzie płodny w nowe pomysły i spostrzeżenia.

Hr. Roman Potocki, jako prezes Towarzystwa, przypomina chwilę, gdy przed 10 laty, a zatem przy założeniu Towarzystwa, po raz pierwszy z tego samego miejsca przemawiał i dziś z radością i ze szczerem zadowoleniem spogląda w przeszłość instytucji, której działalność wiele już przyniosła korzyści, zapewniając sobie tem samem i byt w przyszłości. Do jak wielkiego znaczenia i powagi młode to Towarzystwo dojść umiało, dowodem ta okoliczność, że nawet rząd w sprawach leśnictwa dotyczących, jego rad zasięga. Gościnność, z jaką uczestnicy Zjazdu w prastarej Piastów stolicy przyjęci zostali, dowodzi, że całe społeczeństwo polskie żywo odczuwa potrzebę „Towarzystwa leśnego“.

Mowca złożywszy jeszcze w ręce wiceprezydenta podziękowanie za serdeczne przyjęcie uczestników Zjazdu, ze strony gminy poświęca kilka gorących słów wspomnienia zmarłym w ubiegłym roku członkom Towarzystwa, głównie zaś ś. p. Emilowi Hołowkiewiczowi, który wobec Towarzystwa wielkie położył zasługi. Wszyscy obecni powstaniem uczcili pamięć zmarłych. Następnie wyraża mowca nadzieję, że wycieczka, jaką członkowie jutro do lasów jaworznickich podejmują, przyczyni się bardzo do zaciśnienia węzłów wzajemnej sympatji. Wydział Towarzystwa nie przyjął zaproszenia wzięcia udziału w wystawie chicagowskiej na rok 1893, ze względu na odbyć się mającą w roku 1894 wystawę krajową we Lwowie.

Sekretarz Miskarewicz, przystępując do porządku dziennego, przedstawił zgromadzonym stan finansowy „Towarzystwa leśnego“, którego nieznaczny tylko deficyt umotywował rozszerzeniem i powiększeniem pisma *Sylwan*, będącego organem Towarzystwa. Na wniosek prof. Schoppa, zgromadzenie udzieliło absolutorjum dotychczasowemu Wydziałowi.

Następnie licznie zgromadzeni reprezentanci innych Towarzystw leśnych składali w imieniu swych korporacyj uczestnikom Zjazdu życzenia, podnosząc głównie, że łączy ich wspólność idei i wspólność celu, do którego dążą.

Hr. Roman Potocki usprawiedliwił nieobecność zaproszonego na Zjazd ministra rolnictwa, Falkenheima i drugiego wiceprezydenta p. J. Glanca.

Wniosek inspektora A. Góralczyka, ażeby przyszłoroczny Zjazd Towarzystwa, odbył się w Stanisławowie i to w celu zwiedzenia podolskich lasów, w okolicy Tłumacza, wywołał pomiędzy zgromadzonemi żywą dysputę. Członek wydziału, p. K. Acht, przemawiał za tem, aby każdy drugi zjazd odbywał się regularnie we Lwowie bez wycieczki, p. Schupp atoli uważa wycieczkę za główną atrakcję zjazdu i za najlepszą sposobność wymiany koleżeńskich myśli.

Wywody pana Małaczyńskiego, że należy zwiedzać nietylko wzorowo urządzone gospodarstwa leśne, ale także i takie, które w kulturze nieco w tyle pozostały, a to w celu robienia porównań i zestawień, znalazły najzupełniejsze uznanie, a gdy jeszcze wniosek pana Paulin zwiedzenia Tatr upadł ze względu na tę okoliczność, że budować się mająca do Zakopanego kolej dopiero za kilka lat wycieczkę taką ułatwi, przeszedł wniosek Góralczyka i zgromadzenie za najbliższy punkt zborny obrało Stanisławów.

Następnie p. Węgrzynowski w obszernym, fachowo napisanym referacie przedstawił zgromadzonym znaczenie dzikiego spławu w leśnictwie górskim. Przedmiot ten, wymagający obok sumiennych studjów geologicznych głębokiej znajomości hydrotechnicznej, a w badaniach swych ograniczony na lokalne terena górskie, wywołał głębokie zainteresowanie się tą sprawą słuchaczy. Prelegent wyłuszczywszy powody, dla których flisactwo, trudniące się głównie spławem wiązanym, chyli się coraz bardziej ku upadkowi, udowodnił, że otwiera się obecnie dla leśnictwa nowa arterja komunikacyjna i transportowa, która niestety, jak dotychczas, mało jest wyzyskiwaną, choć doniosłość jej jest tak wielką, że należy to upornie, a względnie zastosowanie spławu dzikiego musiałoby się odbić zniżeniem cen drzewa na tych targach europejskich, które Galicja swem drzewem zasila.

W kwestji tej, na wyraźną prośbę prelegenta, zabierali i inni głos, jak pp.: Góralczyk, Lipman, Maryański, Loebl, a głównie uwagi tego ostatniego interesowały bystrością poglądu i znajomością stosunków handlowych, jakie łączą Galicję z ościennemi krajami.

Wogóle cała polemika, jaką odczyt p. Węgrzynowskiego wywołał, wolna od doktryn teoretycznych, a opierająca się głównie na praktycznych spostrzeżeniach, była tak interesująca, że prezes Zjazdu uznał za stosowne w imieniu obecnych złożyć prelegentowi za jego odczyt gorące podziękowanie.

W skład komisji rachunkowej na wniosek p. Wisłockiego weszli ciż sami panowie co zeszłego roku; głównym referentem do sprawozdania obranym został p. Dobrzański, a w zredagowaniu tego referatu popierać go będą tak wybitne siły fachowe jak p. Acht, Góralczyk, Wober, Lipman i inni. Na tem przerwano obrady, dalszy ich ciąg zapowiedział prezes na godzinę 4 po południu.

Dnia 16 b. m. o godzinie kwadrans na piątą otwiera prezes Towarzystwa hr. Roman Potocki ciąg dalszy obrad, wzywając obecnych, aby przystąpili do wyboru prezydjum. Po krótkiej aklamacji, niepoprzedzonej żadną dyskują, obranymi zostali: hr. Roman Potocki prezesem, panowie H. Strzelecki i J. Glanc wiceprezesami. Skład prezydjum pozostał zatem niezmieniony. Prezes hr. Potocki podziękował zebranym za ponowny obór dołączając zapewnienie, że jak dotychczas tak i nadal będzie jego usilnem staraniem, aby Towarzystwo leśne pomyślnie się rozwijało i ku spełnieniu swych utylitarnych zadań po raz obranej drodze niewzruszenie dążyło. W skład wydziału weszli znaczną większością głosów pp. Goralczyk, Maryański, hr. Jerzy Borkowski i J. Lizak. Po przeprowadzeniu oborów p. Ligman odczytał swą prelekcję p. t. „Doniesienia z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności“. Zgromadzeni z prawdziwą przyjemnością słuchali wywodów prelegenta, który w odczycie swym jak w kalejdoskopie przedstawił obraz historji leśnictwa wykazując, że upadek tegoż jest jednym z czynników prowadzących do upadku całych narodów. Na dowód swego twierdzenia przytoczył, że w klasycznej krainie Hellady, niegdyś tak bogatek w dziewicze lasy i w bogom poświęcane gaje, na miejscu tychże szklą się dziś piaszczyste spłazy i żarem słonecznym wygryzione spieki. Leśnictwo, powiada prelegent, ma obecnie nietylko przemysłowo gospodarcze znaczenie, ale w dalszych skutkach swoich staje się kwestją społeczną. Niszczenie i nadużywanie lasów jest o tyle karygodniejszem, że mści się ono nie na nas samych ale na potomkach naszych, którym z gospodarki leśnej, rachunek zdawać powinniśmy. Lasy czyszcząc powietrze, regulując klimat i przyczyniając się do opadów atmosferycznych, stają się potężnemi sprzymierzeńcami człowieka we walce przeciwko wrogim mu żywiołom. W końcu podał p. Ligman wiele drogocennych dat statystycznych odnoszących się do leśnictwa galicyjskiego i zakończył swój odczyt życzeniem, aby walka przeciwko mniszce, tej najgroźniejszej nieprzyjaciółce lasów, w jak najkrótszym czasie uwieńczoną została zwycięztwem. P. Ligman znalazł w zgromadzonych nader uważne i wdzięczne audytorjum, to też rzęsiste oklaski były prelegentowi nagrodą za jego popularne i nader interesujące spostrzeżenia.

Po odczycie wywiązała się między uczestnikami Zjazdu ożywiona dyskusja o gąsienicach i pędrakach niszczących lasy, a przysłuchujący się tej rozmowie niefachowiec nawet, mógł nabrać przekonania, że lasom naszym ze strony tych pasożytów grozi poważne niebezpieczeństwo i nie należy się cofać przed żadnemi ofiarami, aby je tępić i niszczyć, gdyż lekceważenie tego wroga mogłoby pociągnąć za sobą nieobliczone skutki.

Prezes hr. Roman Potocki składa następnie przewodniczenie w ręce p. wiceprezesa Strzeleckiego, za którego inicjatywą obecni kontynuują dyskusję nad leśnemi pasożytami, omawiając głównie środki, jakiemi przeciwko tym że bronić się można. W kwestji szczepienia zarazka niszczącego między gąsienicami wielu mowców zabierało głos *pro i contra*, nie przeceniając jednak w rezultacie ani dobroci ani nieskuteczności tego środka, który jest niejako naśladownictwem metody Pasteura. Jednozgodnem było mniemanie, że Francuzi w niszczeniu leśnych szkodników przed wszystkimi przodują.

Zgromadzenie omówiwszy jeszcze jutrzejszą wycieczkę do lasów jaworznickich udali się dorożkami na kopiec Kościuszki.

* *

Uczestnicy Zjazdu leśników, po złożeniu wieńca na kopcu Kościuszki, przyczem przemówił dr. Małachowski i po odśpiewaniu pieśni w kaplicy św. Bronisławy, powrócili fiakrami do miasta, naznaczając sobie schadzkę w restauracji p. Czermaka, gdzie spędzono czas na ożywionej pogawędce. Podczas biesiady przygrywała miejska kapela „Harmonia“. Dziś uczestnicy Zjazdu o godzinie 9 rano wyjeżdżają do Szczakowy do lasów Jaworznej, celem zbadania owadu, zwanego „Mniszką“. Powrót ze Szczakowy nastąpi o godzinie 10 wieczorem.

Ciąg dalszy i zamknięcie obrad nastąpi w czwartek o godzinie 9 rano.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 17 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Cavaleria rusticana“ i „O chlebie i wodzie“ (wodewil).

Czwartek 18 sierpnia.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ptasznik z Tyrolu“ Zellera.

Sobota 20 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Cagliostro“ Jana Straussa (po raz pierwszy).

Niedziela 21 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Cagliostro“ Jana Straussa.

J. E. p. minister Zaleski, we wtorek po południu o godzinie 4¼ przybył tu z Chabówki i ma się udać do Chrzanowa.

J. E. ks. Sanguszko, marszałek krajowy, we wtorek rano przejechał z Wiednia do Tarnowa.

P. Krzaczkowski, radca dworu i dyrektor policji lwowskiej, w poniedziałek wieczór przejechał z Wiednia do Lwowa.

P. Seferowicz, dyrektor poczt i telegrafów, we wtorek przed południem, pociągiem, odjechał do Lwowa.

Kalwarja zebrzydowska. Prześliczna pogoda sprawiła, że doroczny sławny odpust kalwaryjski, zakazami władz wstrzymany i w ostatnich dopiero dniach tygodnia dozwolony, zgromadził przecie przeszło 30 do 40 tysięcy pobożnego ludu. Kto był i widział podgórską okolicę w Kalwarji, i oddychał wonią szpilkowych lasów i zielonych jej błoń i wzgórzy, ten mógł nabrać przekonania, że gdyby rzeczywiście cholera grasowała w kraju, to chyba przed nią na Kalwarją wypadałoby uciekać. Stutysięczny nawet tłum gubi się bowiem na przeszło milowej przestrzeni, którą zajmują tak zwane dróżki, czyli kaplice i kościoły Kalwaryjskie.

Więc zgromadzona kilkadziesięcio tysiączna ludność tegoroczna gubiła się w tych przestrzeniach i zdawało się, że wcale nie ma ludzi. Dopiero na procesjach skupiały się rozproszone pobożne gromadki. Pierwsza procesja „pogrzebu Matki Boskiej“ odbyła się w sobotę i trwała od godziny 4 tej do 10-tej w nocy. Wspaniały przedstawiała ona widok z zapadnięciem zmroku, gdy zapalono tysiączne światła, a świetlana ta fala posuwała się przy dźwiękach kapeli i pobożnych śpiewach po rozległych polach.

Druga procesja „wniebowzięcia Matki Bożej“ odbyła się w niedzielę przed południem. W czasie obydwu procesyj wygłosili niestrudzeni OO. Bernadyni 18 kazań, a kilkudziesięciu księży wysłuchało w ostatnich czterech dniach przeszło dwadzieścia tysięcy spowiedzi — bo do Komunii św. przystąpiło przeszło 25 tysięcy osób.

Przez cały czas odpustu pracowało na Kalwarji oprócz OO. Bernadynów kilku księży z Słowacji przybyłych, księża katecheci Burzański z Złoczowa i Biela z Sambora, sąsiedni księża proboszczowie i kilku kapłanów obrządku ruskiego. Byli też: O. Prowincjał Kapucynów, OO. Karmelici, a w samym dniu Wniebowzięcia dwu kapłanów z Królestwa.

OO. Bernadyni przez wstrzymanie pielgrzymów z Prus i Śląska doznają znacznego uszczerbku, bo głównie ofiary tych pątników pokrywają znaczne koszta owych odpustów.

Kto był na jednym takim odpuście w Kalwarji, a miał sposobność przypatrzeć się z bliska i głębiej pożytkowi duchownemu i moralnemu wpływowi, jaki on na ludność wywiera, ten pragnąć musi, aby odpusty te w przyszłości nie doznawały bezpodstawnych przeszkód — a kwitnęły zawsze dla chwały Bożej i pożytku ludu.

Władze polityczne i sanitarne przybyłe z Wadowic i pozostające na Kalwarji przez wszystkie dni odpustu stwierdziły wyborny stan zdrowia ludności.

Sztandar dla „Sokoła“ cieszyńskiego, dar innych polskich towarzystw gimnastycznych „Sokół“ wystawionym został tymczasowo w oknie sklepu pp. Zimlera i Porębskiego (Rynek główny). Przy tej sposobności zwracamy uwagę komitetu na niewłaściwy napis na sztandarze, brzmi on: Sokoły Polskie — cieszyńskiemu.

Uwagę tę notujemy na wyraźne życzenie jednego z wybitniejszych Polaków cieszyńskich, który utrzymuje, że napis na obdarowanych zrobi wrażenie, jakby ich za Polaków nieuważano. Napis zastąpić można: Sokoły Małopolskie — cieszyńskiemu.

† Zmarli: Karol Oraciewicz b. obywatel i b. radny miasta Podgórza, wieku lat 59 zmarł tamże dnia 15 b. m.

P. Ludwik Morelowski, prokurzysta banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, mianowany został dyrektorem tegoż banku, w miejsce hr. Scipio, który zajął, jak wiadomo, stanowisko dyrektora Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Koncert „Lutni“. W niedzielę dnia 28 b. m. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ urządza w ogrodzie Strzeleckim koncert z urozmaiconym programem. Nie wątpimy, że melomani, wiadomość powyższą powitają z prawdziwem zadowoleniem.

Z teatru. Wesoła i niepozbawiona oryginalności motywów operetka Millöckera „Gasparone“ pomimo swych lat i ogrania bawiła szczerze licznie zebraną wczoraj w teatrze publiczność. Dzięki doskonałemu wykonaniu melodje „o k l e p a n e“ odzyskały swoją świeżość i koloryt, proza płynęła żywo i równo. „Gasparone“ słuchał się z przyjemnością. Pani Kasprowiczowa, niezrównana ako Zenobia, pani Radwan, pani Kliszewska, panowie Myszkowski, Gasiński, Skalski, Laskowski wszyscy zasłużyli na najpochlebniejsze wzmianki. Orkiestra i chóry pod batutą p. Jareckiego sprawowały się karnie.

W sprawie szpitala cholerycznego w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: Rada szkolna krajowa udzieliła gminie miasta Krakowa pozwolenia na urządzenie szpitala cholerycznego, w szkole barakowej, w ogrodzie Angielskim położonej, pod warunkiem, że gmina odda równocześnie, lub najpóźniej do 25 sierpnia b. r. inny budynek na pomieszczenie tej szkoły.

Jak się dowiadujemy, Magistrat w tej mierze dotychczas jeszcze nic stanowczego nie zarządził, i zdaje się, że odkłada, jak zwykle załatwienie tej tak pięknej sprawy, *ad calendas graecas*, chociaż wpisy uczniów rozpoczną się już za dwa tygodnie. Szkoła, na szpital choleryczny zamieniona, niechaj pozostanie szpitalem, lub też na inny cel przeznaczona, gdyż rodzice swych dzieci tamże już posyłać nie będą, zwłaszcza, że do urządzenia łóżek użyto pościeli i bielizny, chociaż odnoszonej jeszcze po cholerycznych z r. 1873.

Spodziewamy się, że Magistrat, jak zawsze tak i obecnie, mając dobro ogółu na względzie, poweźmie uchwałę stanowczą i załatwi sprawę, niecierpiącą zwłoki, bez odniesienia się do pełnej Rady, celem odpowiedniego lokalu na szkołę; w przeciwnym razie młodzież będzie pozbawioną nauki, która może dopiero z początkiem listopada rozpocząć się będzie mogła, gdyż przez wrzesień i październik o usunięciu łóżek z sal szkolnych, mowy być nie może.

Rocznice.

Z największem wysileniem trzeba szukać w historji faktycznych i strategicznych zwycięstw Moskali nad armjami europejskiemi; wszystkie zwycięstwa odnieśli albo dzięki przekupstwu albo skutkiem rozprężenia w armji przeciwnej, albo też wskutek takich błędów przeciwnika, jak wyprawa Napoleona I na Moskwę pod zimę 1812 roku. W historji swojej z dumą podkreślają Moskale Połtawę, Pragę i pogrom Napoleona I. Pod Połtawą było dziesięciu Moskali na jednego Szweda, wojsko moskiewskie było świeże a szwedzkie wygłodzone, osłabione chorobami, bose, bez amunicji.

Żadna cywilizowana armja z takim przeciwnikiem nie staczałaby boju, bo znaczyło to nie bitwę stoczyć, ale rzeź wyprawić, zupełnie podobną do tej, którą się Suwarow splamił w Pradze pod Warszawą, mordując starców, kobiety i dzieci. Napoleona zgromiły mróz, brak pożywienia, brak paszy, a nie taktyka i strategja moskiewska, nie męstwo i i nie rycerskość moskiewska. To też z początku wyprawy, gdy jeszcze klimat nie wystąpił z armją napoleońską do walki odnosił Napoleon zwycięztwo jak oto *i pod Smoleńskiem, który zajął 17 sierpnia 1812 r.*

Kalendarz. Dziś: św. Anastazego i Mirona m.; jutro: śś. Agapita i Arnulfa, biskupa.

TELEGRAMY.

Dnia 17 sierpnia.

Wiedeń. *Fremdenblatt* omawia we wstępnym artykule wadliwość ustawodawstwa karnego w Austrji, a wskutek tego łatwość aresztowania obywateli częstokroć niewinnych i konkluduje, że aresztowanie powinno mieć miejsce w ciężkich zbrodniach, lecz władze bezpieczeństwa należy odpowiednio pouczyć, ażeby uniknąć niesprawiedliwości względem niewinnych osób, podejrzeniem tkniętych.

Wiedeń. *Tagblatt* Schoepsa podaje interwiew niewymienionego „przyjaciela pisma“ z bawiącym w Wiedniu do 11 sierpnia (przez 12 dni) prezydentem sobrania Sławkowem, który miał się dowiedzieć o wrzekomo przygotowanym przez wiedeńską ambasadę rosyjską zamachu na Ferdynanda w Wiedniu czy też w Bułgarji. Książę dotąd nic nie wie o zamachu. W czasie swojej bytności w Wiedniu chwalił Łobanowa przed Sławkowem. Sławkow twierdzi, że podejrzane osobistości z Bukaresztu mają ustawiczne posłuchania w poselstwie rosyjskiem w Wiedniu.

Dzisiejszej nocy kupiec lwowski Sydor, przybyły na wystawę teatralną, zmarł nagle rażony apopleksją w „Hotelu Continental“.

Wiedeń. *Extrablattowi* telegrafują z Judendorfu o podobnym do cholery wypadku śmierci kobiety.

Wiedeń. *Tagespost* uspokaja. *Neues Tagblatt* podaje telegram *Kreuzzeitung*: „Giers zamierza traktat handlowy z Włochami.

Wiedeń. Adjutant cara Dolgoruki odjechał.

Wiedeń. Do *N. Presse* telegrafują z Saloniki: „Wykryto przesyłkę dynamitu do Belgradu, która prawdopodobnie ztamtąd do Sofii miała być ekspedjowaną; nadawcę Rosjanina za francuskim paszportem odstawiono do Konstantynopola.

Wiedeń. Giełda: Kredyty 315·25, lombardy 102·75, rubel 122.

Praga. W pomieszkaniu sprawcy zamachu na Grabenie znaleziono także rosyjski list. Napadnięte towarzystwo składali kierownik Richter, jego siostra, prokurzysta Fritsch, jednoroczny ochotnik Busse i matka tegoż.

Paryż. W Carmaux wybuchły rozruchy pomiędzy górnikami, napadnięto pomieszkanie dyrektora, wyrządzając znaczne szkody.

Paryż. Zmowa 4000 fiakrów trwa ciągle.

Londyn. Gladstone powrócił z Osborne. Entuzjastyczne są powitania nowego gabinetu. Gladstone kanclerzem koronnym i pierwszym lordem skarbu, lord Herschell lordkanclerzem, Kimberlej sekretarzem Indyj i prezydentem tajnej rady, Rozebery ministrem spraw zagranicznych, markiz Ripon Kolonje, Asquith wewnętrznych, Campbell Banner wojny, Spencer pierwszym lordem admiralicji, Harcourt skarbu, John Morley ministrem Irlandji, Frevelyan Szkocji Mundella handlu, Fowler prezydentem miejscowej Rady rządowej, Morley Arnold poczt, Arland oświaty.

Londyn. W Boma Congostaat pękło działo przy próbie strzelania, sierżant zabity, gubernator, wicegubernator ranni.

Sofia. Stambułowowi, któremu oddano do dyspozycji specjalny okręt, asystował w Carogrodzie przyboczny adjutant sułtana. Sułtan oświadczył wyraźnie, że wkrótce odznaczy go jednym z najznaczniejszych orderów, przyczem wyraził zadowolenie, że lud bułgarski oddany księciu. *Swoboda* zaznacza oświadczenia sułtana jako faktyczne uznanie samodzielności bułgarskiej.

Konstantynopol. Nominacja Naoum Effendiego, jako gubernatora Libanu podpisana.

Moguncja. Wieczorem nastąpiło tu zderzenie się dwóch okrętów przepełnionych z powodu odpustu; powstała panika nieopisana, wielu poranionych, lecz wszyscy ocaleni.

Hamburg. W tutejszych browarach, z wyjątkiem akcyjnego u św. Pawła, oddalono około 1000 robotników z powodu nieuzasadnionych wymuszeń. Socjalno-demokratyczny organ *Echo*, grozi bojkotowaniem jednego browaru z powodu wydalenia pijanicy.

Bombaj. Miała tu miejsce potyczka Moskali z Afganami na Pamirze. 7 Afganów zabitych, oficer rosyjski również. Bliższych szczegółów brak.

Caltanisseta. Bandyci, mordercy bogacza Billotiego wyłapani; z wyjątkiem jednego przyznali się wszyscy do udziału w zbrodni.

Białogród. Pogłoski o finansowych kłopotach Serbii należy uważać, jak zapewniają poważne serbskie źródła, za bezpodstawne.

Buffalo. Jeden pułk wysłano do Checotawaga w celu ochrony składów kolei „Erie“. Inny pułk powołano do obrony kolei nowojorskiej oraz innych towarzystw.

Petersburg. Piętnastego zmarło dziewięć osób na cholerę.

Karlsbad. Dziś w nocy młody Amerykanin, goszczący od dwóch dni w willi „Koenigsvilla“ udusił własną matkę w czasie jej snu, prawdopodobnie w przystępie szału. Pomoc krzyczącej nadeszła zapóźno, gdyż Alicja Krocker z Chicago już nieżyła; mordercę oddano do zakładu obłąkanych.

Białogród. Dymisje spowodowały różnicę pomiędzy gabinetem a regentami wskutek zwołania skupczyny. Minister wojny Georgiewicz zostanie posłem w Paryżu, Patczy po powrocie z urlopu ministrem finansów.

Baku. Cholera ustała, wskutek tego napływ ludności tak wielki, że obawiają się powrotu zarazy.

Hohenelbe. W Czechach spłonął magazyn kolejowy oraz pięć wagonów z towarami, szkodę obliczają na sto tysięcy złr.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 16 sierpnia.

	płacą zlr ct.	żądają zlr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	122 50
Marki niemieckie za 100	58 35	58 75
20-to frankówka	9 45	9 55
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 20	99 —
5% „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ z 10% prem.	107 40	108 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 l.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 40	95 —
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 20	99
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Krol. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 75	102 75
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)		
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
4% „ „ propinacyjne	93 60	94 60
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101
5% „ „ „ „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 40	92 10
4½% „ „ „ „	97 60	98 40
6% „ „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98 —	99 50
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	324 —	331 —
„ kolei Karola Ludwika	213 —	216 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	242 —	244 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
„ „ Stanisławowa	29 —	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 25	18
„ „ „ węgierskie	11 50	12
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 40	7 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 11 sierpnia.

	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	324 —	330 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ „ z 10% premja	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% listy galic. banku kraj.	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96 70	97 40
4½% „ „ „ „ „	99 40	100 10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 50	105 20
Gal. obligacje propinacyjne	94 —	94 70
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 11 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	103 —
5% „ „ „ „ II do V	—	102 60
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	99
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11 sierpnia.

	zlr. ct.	zlr. ct.
Renty.		
4⅕% renta papierowa	95 90	96 10
4⅕% „ srebrna	95 50	95 60
4% „ złota austrjacka	113 95	114 15
5% „ papierowa austrjacka	100 55	100 75
4% „ złota węgierska	110 60	110 80
5% „ papierowa węgierska	100 45	100 65
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 80	105 40
4% „ „ węgierskie	94 10	95 10
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% „ „ „ „	91 50	92 40
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	111 75	112 25
3% „ „ „ „ „ „ 1889	109 50	110 —
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	107 50	108 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	98 80
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 50	102 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ „	99 30	99 95
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	— —	94 75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% „ „ austro-węg. banku	102 —	— —
4% „ „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	123 —	123 50
Priorytety.		
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	99 80
4% „ „ Koszyce-Bogumin	93 75	94 75
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85 —	85 50
4% „ „ „ nieopod.	93 30	94 30
5% „ „ południowej	146 —	147
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93 20	94 —
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	152 70	153 —
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	114 75	115 25
„ austr. zakładu kredyt. ziem. 80 „	372 50	374 —
„ austr. zak. kr dla hand. i przm 160 „	313 50	314 —
„ węg. banku kredytowego 200 „	360 —	360 50
„ galic. banku hipotecznego 200 „	329 50	— —
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	220 50	221 —
„ austro-węg. bank 600 „	995	997
„ Unionbanku 200 „	244 50	245 50
Akcje kolei Albrechta 200 „	92 —	92 50
„ „ Alfolda 200 „	200 50	200 75
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2805 —	2815 —
„ „ Karola Ludwika 210 „	214 40	214 80
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	183 —	183 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck 200 „	243 75	244 50
„ „ państwowej 200 „	301 50	304 75
„ „ południowej 200 „	98 20	98 80
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	199 75	200 25
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197 —	197 20
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	66 80	67 30
„ tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr.	181 50	182
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 zł	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 500 „	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 100 „	152 25	153 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ regul. Cisy	136 25	137 —
„ austr. regul. Dunaju	122 25	122 75
„ miasta Wiednia z r. 1874	158 50	159 —
„ serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
„ tureckie	42 20	42 70
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 80	7 10
„ kredytowe z r. 1858	191 25	192 25
„ miasta Krakowa	23 25	24 —
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 25	17 75
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ Rudolfa	23 75	24 75
„ miasta Stanisławowa	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 52
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie	58 52	58 57
Ruble papierowe	119 25	119 50

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (Czas środkowo-europejski).

Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.

Godzina	Kierunek
7·03 rano z Krakowa; 7·11 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. **(posp.)**
8·00 rano z Krakowa; 8·10 „ z Podg.-Pł.	**do Lwowa** ma połączen. w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połącz. do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagon. do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podg.-Płasz. **(osob.)**
10·30 pop. z Krakowa; 10·40 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. **(osob.)**
9·20 wiecz. z Krakowa; 9·28 „ z Pod.-Pł.	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. **(posp.)**
10·55 noc. z Krakowa; 11·05 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierp. ma w Tarnowie połącz. do Orłowa. **(osob.)**
5·50 pop. z Krakowa; 6·00 „ z Podg.-Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca. **(osob.)**
1·00 pop. z Krakowa; 1·15 „ z Podg.-Pł.	**do Wieliczki (miesz.)**
8·50 rano z Krakowa; 9·05 „ ze Zwierz.; 9·09 „ z Podg.-Pł.; 9·15 „ z Pod.przst.	**do Husiatyna** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. **(miesz.)**
7·05 wiecz. z Krakowa; 7·20 „ ze Zwierz.; 7·25 „ z Podg.-Pł.; 7·31 „ z Pod.przst.	**do Chyrowa** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. **(miesz.)**
4·40 rano z Krakowa; 4·55 „ ze Zwierz.; 5·00 „ Podg.-Pł.; 5·06 „ Podg.przst.; 2·15 pop. z Krakowa; 2·30 „ ze Zwierz.; 2·34 „ z Podg.-Pł.; 2·40 „ Podg.przst.	**do Oświęcima (miesz.)**
5·50 pop. z Krakowa; 6·05 „ z Podg.-Pł.; 6·11 „ z Pod. przst.	**do Żywca (osob.)**
8·00 rano z Krakowa; 8·13 „ z Podg.-Pł.; 8·19 „ Pod. przst.	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(pospieszny)**

Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.

Godzina	Kierunek
4·50 rano Podg.-Pł.; 5·00 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa. **(osob.)**
6·12 rano Podg.-Pł.; 6·20 „ Kraków	**z Suczawy przez Lwów. (posp.)**
2·15 pop. Podg.-Pł.; 2·25 „ Kraków	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. **(osob.)**
8·09 wiecz. Podg.-Pł.; 8·20 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Płaszowie od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego) bez zmiany wagonów. **(osob.)**
9·34 w nocy Podg.-Pł.; 9·42 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. **(posp.)**
8·41 rano Podg.-Pł.; 8·55 „ Kraków	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od Żywca. **(osob.)**
7·58 rano Podg.-Pł.; 8·18 „ Kraków	**z Wieliczki** ma połącz. w Bierzanowie do Lwowa, a w Podgórzu-Płaszowie do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 wrześ. **(miesz.)**
7·00 wiecz. Podg.-Pł.; 7·15 „ Kraków	**z Wieliczki** ma połącz. w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. **(miesz.)**
5·40 rano Podg. przst.; 5·46 „ Podg.-Pł.; 5·56 „ Zwierzyn.; 6·05 „ Kraków	**z Husiatyna** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia. **(miesz.)**
3·49 pop Podg. przst.; 3·55 „ Podg.-Pł.; 4·00 „ Zwierzyn.; 4·15 „ Kraków	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwarji od Bielska i Wadowic. **(miesz.)**
10·12 rano Pod przst.; 10·18 „ Podg.Pł.; 10·22 „ Zwierzyn.; 10·37 „ Kraków; 8·53 wiecz. Pod.przst.; 8·59 „ Podg.-Pł.; 9·07 „ Zwierzyn.; 9·22 „ Kraków	**z Oświęcima (miesz.)**
8·24 rano Podg przst.; 8·30 „ Podg.-Pł.; 8·55 „ Kraków	**z Żywca** ma w Kalwarji połączenie z Wadowicami. **(osob.)**
7·58 wiecz. Pod. przst.; 8·04 „ Podg.-Pł.; 8·20 „ Kraków	**z Mszany dolnej**, Chabówki (Zakopanego) i Rabki, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(osob.)**

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym po 10 ct. nabyć można na wszystkich stacjach kolei i u konduktorów.

KOLEJ PÓŁNOCNA.

Odchodzą z Krakowa.

- **5·40** rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- **6·40** rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)
- **9·25** rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- **3·05** popoł. do Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Wiednia (osob.).
- **6·08** popoł. do Oświęcima, Gliwic, Warszawy (osob.).
- **10·—** wiecz. do Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.).

Przychodzą do Krakowa.

- 6·45 rano z Berna i Wiednia (posp.).
- 7·33 rano z Warszawy (osob.).
- 9·14 rano z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.).
- 5·— popoł. z Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Warszawy, Wrocławia (osob.).
- 8·45 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia (posp.).
- 10·08 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia, Wrocławia. (osob.).

Wydawca, zarazem i odpowiedzialny redaktor Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.